DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA 24 STRONY W TEM 8 DODATKU ILUSTROWANEGO

Nr. 5 Niedziela, dnia 5 stycznia 1930 r. Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem Rok IV

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcji 1-81-06, Administracji 1-63-66

Cena 25 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz

POLSKA—FRANCJA—NIEMCY

Porozumienie między temi państwami jest koniecznym warunkiem ich rozwoju

STANOWISKO MIN. ZALESKIEGO

wobec zagadnień polityki międzynarodowej

Warszawa 4 stycznia.

Na konferencji prasowej, która się odbyła dziś popołudniu, P. Minister Spraw Zagranicznych p. Zaleski poruszył szereg zagadnień polityki zagranicznej, związanych ze zbliżającą się ósmą sesją Ligi Narodów oraz rozpoczętą wczoraj drugą konferencją haską. Minister zaznaczył, że wśród spraw, znajdujących się na porządku dziennym Ligi Narodów, na pierwszy plan wysuwa się sprawa uzgodnienia paktu Ligi Narodów z paktem Kelloga.

Również ciekawem zagadnieniem prawniczem jest wniosek nadania stałemu Trybunałowi Sprawiedliwości w Hadze uprawnień instancji Kasacyjnej w stosunku do innych sądów międzynarodowych.

Minister przypomina, że poraz pierwszy w tej kwestji wystąpiono w 1924 r. w czasie obrad Komisji Prawniczej ze strony przedstawiciela Polski mecenasa Rundsztajna.

Styczniowa Rada będzie się musiała zająć również zagadnieniami gospodarczemi, przy których wysunie się na pierwsze miejsce sprawa zwołania Międzynarodowej Konferencji t. zw. Rozejmu Celnego. Przechodząc do zagadnień, będących przedmiotem obrad haskich. Minister oświadcza, że ma nadzieję, iż najbardziej zasadnicze postulaty finansowe polskie znajdą się w czasie obrad haskich pomiędzy rozważaniami.

Układy haskie mają wyraźne oblicze polityczne, wymagają też atmosfery zaufania i dobrej woli w rozwiązywaniu niezmiernie trudnych i złożonych zagadnień. Atmosfera ta znana jest niekiedy pod nazwą „Ducha Locarna".

Wiemy wszyscy, że układ locarneński z punktu widzenia interesów polskich posiada dobre i złe strony. Nie wchodząc w szczegóły paktu locarneńskiego mogę oświadczyć, że w trudnej sytuacji finansowo — ekonomicznej państw zwyciężonych zarówno jak i zwycięskich zrodziła się ideologja porozumienia. Powstało hasło: „niema zwycięzców i zwyciężonych". Pozytywny stosunek rządu i społeczeństwa polskiego do tych dążności porozumienia, znajdowały swój wyraz w polskiej polityce zagranicznej. Najdonioślejszym niewątpliwie dla nas problemem na tej drodze jest równoległość normalizacji stosunków między Rzeszą niemiecką, Francją a Polską. Niejednokrotnie już stwierdziłem, że normalizacja stosunków francusko — niemieckich nie może budzić w Polsce żadnych obaw, lecz wprost przeciwnie idzie ona po linji dążeń polityki polskiej, stanowiąc nierozłączny warunek normalizacji stosunków pomiędzy Polską, a Niemcami, ponieważ podobnie jakby była nie do pomyślenia kolaboracja polsko — niemiecka bez całkowitego uwzględnienia interesów francuskich, tak też zbliżenie francusko — niemieckie nie może odbywać się kosztem interesów Polski.

Dlatego raz jeszcze stwierdzić muszę, że ta tak prosta i słuszna zasada, na której opierają się stosunki sprzymierzeńcze polsko — francuskie — przestrzegana była zawsze przy wszystkich praktycznych rozważaniach tak z naszej strony, jak i ze strony rządu francuskiego.

Znalazło to swój wyraz między innemi, w moich rozmowach z Briandem w sierpniu w Hadze i w Genewie, które doprowadziły do całkowitego uzgodnienia poglądów.

W tej tak ścisłej współpracy francusko — polskiej, życie niemal codziennie wysuwa nowe zagadnienia, pierwszorzędnej doniosłości dla obu krajów. Uzgadnienia poglądów w obu państwach na poszczególne zagadnienia wywołuje niekiedy dyskusje, która jest prowadzona w atmosferze wzajemnego zaufania i zrozumienia wspólności interesów w niczem nie może zaszkodzić przyjaźni polsko — francuskiej.

Kończąc, minister podkreślił doniosłą rolę prasy w rozwoju stosunków i współpracy polsko — francuskiej. Wzajemna wymiana informacyj uniemożliwiłaby a w każdym razie utrudniłaby takie przejawy, jak naprzykład w ostatnich dniach zdenerwowanie części opinji polskiej debatami o polityce zagranicznej w parlamencie francuskim. Zapobiegłoby to, również niezawsze dokładnemu oświetleniu przez niektóre organy prasy francuskiej roli i znaczenia Polski w polityce międzynarodowej. Nie ulega wątpliwości, że pokolenie francuskie, które przeżyło Marnę i Verdun nie docenia, że nie wystarczy jeszcze chcieć pokoju, że jednym z warunków nieodzownych pokoju jest posiadać siły, któreby mogły się przeciwstawić w razie potrzeby — burzycielom pokoju. (PAT)

Nowa ambasada polska

ma powstać w Angorze

Korespond. „Hasła" donosi z Warszawy.

Ciągle wzrastające znaczenie Polski na terenie międzynarodowym skłoniło rząd turecki do podniesienia poselstwa polskiego w Angorze do rangi ambasady.

Ambasadorem ma być mianowany dotychczasowy poseł — p. Olszewski.

Do stopnia ambasady podniesione zostanie również poselstwo tureckie w Warszawie.

Projekt rewizji Konstytucji

będzie omawiany w przyszłym tygodniu

Korespond. „Hasła" donosi z Warszawy.

Jak wiadomo BBWR już od dłuższego czasu zabiegał o zwołanie komisji Konstytucyjnej Sejmu.

W okresie świątecznym sprawa ta była nieaktualna z powodu dymisji rządu.

Obecnie opozycja, chcąc ubiec BBWzR zażądała również zwołania komisji, której posiedzenie odbędzie się wobec tego w przyszłym tygodniu.

Projekt rewizji Konstytucji złożony przez BBWzR będzie referował poseł Jan Piłsudski. Referentem lewicy będzie poseł Niedziałkowski.

W związku z omawianiem sprawy rewizji Konstytucji opozycja będzie czyniła zabiegi o zniesienie obowiązującego obecnie dekretu prasowego, starając się przytem w posób demagogiczny atakować BBWzR.

Premjer Bartel u dziennikarzy

Wizyta w Klubie Sprawozdawców Parlamentarnych

P. premjer Bartel przybył wczoraj do lokalu Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych. P. Premjera powitał przemówieniem prezes klubu redaktor ...lewski, zaznaczając m. in. że okoliczności, wśród jakich p. premjer wraca do steru, każą nam powitać to zdarzenie ze szczególną serdecznością. P. Prezydent Rzplitej na konferencji z przywódcami stronnictw wyraził nadzieję, że przyjdzie czas, kiedy Polska dla innych narodów stanie się wzorem współpracy rządu i Sejmu. Widzimy w Panu, Panie Premjerze, zwiastuna tej ery.

Premjer Bartel serdecznie podziękował, podkreślając, że umie sobie cenić bardzo głęboko każde słowo życzliwe, skierowane do niego. „Sytuacja, Panowie wiecie, jest bardzo trudna, cięższa może, niż kiedykolwiek. Kaprys losu, kazał mi rzucić najbardziej umiłowaną robotę, jaką jest dla mnie praca naukowa. Zrobiłem to, ponieważ jestem człowiekiem karnym, a uważam, że karność w społeczeństwie polskiem niestety nie dość wyraźnie się zaznacza. Kiedy się żegnałem z Marszałkiem Piłsudskim, powiedziałem, że stanę na każdem stanowisku, które mi wskaże. Biorę te rzeczy zawsze dosłownie. Gdyby mi kazano stanąć na stanowisku znacznie skromniejszem, byłbym je także objął. Pozwolę sobie zacytować ostatnie słowa, które w „Przepióreczce" Żeromskiego wypowiada docent fizyki: „Takie są moje obyczaje".

W dalszym ciągu swego przemówienia p. premjer zapewnił, że uczyni wszystko, aby prasa była informowana w sposób dokładny i ścisły. „Proszę mnie traktować surowo, byleby zawsze sprawiedliwie. (PAT)

Marszałek Piłsudski

powrócił z Krynicy

Korespond. „Hasła" donosi z Warszawy.

Wczoraj rano o godz. 9 min. 32 Marszałek Piłsudski powrócił z Krynicy do Warszawy.

P. Marszałkowa Piłsudska pozostała z dziećmi w Krynicy.

Na dworcu witał Pana Marszałka Premjer Bartel oraz szereg oficerów.

Zjazd delegatów

urzędników skarbowych

Korespond. „Hasła" donosi z Warszawy.

Wczoraj rozpoczął się w Warszawie zjazd delegatów urzędników skarbowych.

9 dzieci zabitych, 16 rannych

Tragiczny epilog wycieczki szkolnej

Nowy Jork 4 stycznia.

W miejscowości Woosier w stanie Ohio express pensylwański najechał w pełnym pędzie na autobus kurjerski, wiozący młodzież szkolną na wycieczkę.

Parowóz pociągu wlókł autobus na przestrzeni około 100 metrów, rozbijając go doszczętnie. Wzdłuż toru leżało 25 dzieci, które wypadły z autobusu podczas katastrofy.

Po przewiezieniu nieprzytomnych dzieci do szpitala stwierdzono, że 9 z nich nie żyje, większość zaś odniosła bardzo ciężkie rany.

Delegaci ziemian

u p. premjera Bartla

Korespond. „Hasła" donosi z Warszawy.

P. premjer przyjął wczoraj rano delegację Związku Ziemian w osobach p. prezesa Steckiego i K. Lubomirskiego.

Delegacja przedstawiła p. premjerowi postulaty rolnictwa.

O zasiłki dla robotników

zatrudnionych częściowo

Do p. ministra Pracy i Opieki Społecznej wpłynęło wczoraj pismo Związków Zawodowych m. Łodzi w sprawie wypłacenia doraźnych zasiłków robotnikom zatrudnionym częściowo.

Otrzeźwienie wśród opozycji

Centrum i lewica nie wzięły udziału w głosowaniu wniosku o skreśleniu funduszu dyspozycyjnego prezydjum Rady Ministrów

Korespond. „Hasła" donosi z Warszawy.

Sejmowa Komisja Budżetowa przystąpiła w dniu dzisiejszym do obrad nad preliminarzem budżetowym Prezydjum Rady Ministrów, w obecności prezesa Rady Ministrów prof. dr. K. Bartla.

Sprawozdawca poseł Kornecki podkreśla, że budżet ten na tendencje zwyżkowe. Do poszczególnych pozycji preliminarza wnosi poprawki, zmierzające do zniżenia szeregu pozycji. M. in. proponuje obniżenie funduszu dyspozycyjnego o 50,000 zł., t. j. do wysokości 150,000.

Po wyjaśnieniach p. premjera Bartla i po przemówieniach pos. Liebermana, który porusza jeszcze kwestję Trybunału Administracyjnego, zabrał głos pos. Czapiński, który apeduje do premjera, aby starał się o lepsze zorganizowanie i ujednostajnienie funkcyj władz administracyjnych pod względem prawnym.

Poseł Kozłowski (BB) wyraża zadowolenie, że poseł Czapiński podejmuje wniosek, który w imieniu klubu BB. postawił w roku zeszłym poseł Krzyżanowski, żądając skupienia funduszów dyspozycyjnych w Prezydjum Rady Ministrów.

Poseł Polakiewicz (BB) zaznacza w swem przemówieniu, że, referując przez trzy lata zrzędu budżet Prezydjum Rady Ministrów, za każdym razem stwierdzał bez sprzeciwu komisji i Sejmu, że wydatki zarządu centralnego stale okazują tendencję oszczędnościową i komisja dwukrotnie w tym kierunku wyrażała uznanie specjalnie temu resortowi.

Mówca opowiada się przeciwko wnioskowi referenta o skreślenie 50,000 zł. z funduszu dyspozycyjnego premjera, zaznaczając, że stanowisko referenta było podyktowane jego stosunkiem politycznym, co wydaje się niesłusznem.

W głosowaniu przyjęto wszystkie wnioski referenta z wyjątkiem jednego, a mianowicie o skreślenie 26 miljonów w dochodach podatku majątkowego.

Zkolei komisja przystąpiła do dalszych rozpraw nad preliminarzem budżetowym Prezydjum Rady Ministrów, poczem po wyjaśnieniach p. premjera Bartla przystąpiono do głosowania, przed którem referent wycofał niektóre swoje poprawki.

Przy głosowaniu nad funduszem dyspozycyjnym pos. Rataja w imieniu stronnictw lewicy i centrum oświadczył, iż aby dać wyraz swemu objektywnemu stosunkowi do nowego rządu i nowego premjera, stronnictwa te wstrzymają się od głosowania.

W głosowaniu komisja odrzuciła najpierw poprawkę posła Chruckiego (Ukraińcy) o skreślenie całego funduszu dyspozycyjnego w wysokości 200 tysięcy, następnie odrzucono wniosek referenta o zmniejszenie funduszu o 50 tysięcy (za wnioskiem głosowało tylko 3 posłów), odrzucono dalej poprawkę referenta skreślenia pewnych sum na Komisję usprawnienia administracji i na sekretarjat Komitetu Ekonomicznego. Wniosek o wstawienie 3 miljonów na fundusz kultury narodowej będzie głosowany przy III czytaniu. Na wniosek referenta skreślono 4300 złotych na nadzór PAT.

Wobec tego premjer zapytał. Kto będzie kontrolował PAT, na co pos. Wyrzykowski odpowiedział: Najwyższa Izba Kontroli. Również na wniosek referenta skreślono 50 tys. zł. na korespondentów zagranicznych.

Następne posiedzenie komisji wyznaczono na 10 stycznia.

Nowe ustawy w Dzienniku Ustaw

Warszawa 4 stycznia.

Biuro sejmowe komunikuje: Wobec niepodniesienia w myśl przepisów ust. 1 art. 35 Konstytucji przez Senat zarzutów przeciwko projektom ustaw, przekazanym Senatowi przez Sejm, Marszałek Sejmu niżej wyszczególnione projekty ustaw z powołaniem artykułu 35 Konstytucji oraz 24 ust. 4 Regulamin obrad sejmowych przesłał Panu Prezesowi Rady Ministrów celem ich ogłoszenia w Dzienniku Ustaw, a mianowicie: m. in. ustawy w sprawie zmiany niektórych postanowień rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnio 6 II. 1928 r., zawierającego prawo o ustroju sądów powszechnych (Dz. U. R. P. 12, poz. 93), ustawę o zmianie nazwisk hańbiących, ośmieszających, lub nielicujących z godnością człowieka, ustawę o ordynacji wyborczej do Sejmu śląskiego, ustawę o zmianie niektórych postanowień, ustawę z 18. 7. 1924 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia. (PAT)

Tajemnicze strzały

SINGAPORE, 4.I. Dwaj biali detektywi, ścigający auto, w którem jechało 5-ciu podejrzanych chińczyków, zostali ostrzelani, przyczem odnieśli rany. W odpowiedzi na strzały detektywi dali salwę, zabijając dwóch chińczyków i raniąc trzech innych. (PAT)

Ratyfikacja traktatu polsko-amerykańskiego

Warszawa 4 stycznia.

Dn. 4 stycznia b. r. nastąpiła w Warszawie wymiana dokumentów ratyfikacyjnych traktatu arbitrażowego oraz traktatu koncyljacyjnego między Rzeczpospolitą Polską a Stanami Zjednoczonemi Ameryki, podpisanych w Waszyngtonie d. 16 sierpnia 1928 r. Powyższej wymiany dokonali: ze strony Polski — p. dr. Alfred Wysocki, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ze strony Stanów Zjednoczonych Ameryki — p. Philander L. Cable, charge d'affaires ad interim Stanów Zjednoczonych Ameryki w Warszawie.

OBRADY konferencji haskiej

Haga 4 stycznia.

Po wstępnej konferencji przywódców delegacyj sześciu mocarstw uzgodniono, że program drugiej konferencji należy, o ile możności załatwić do dnia 17 b. m. Utworzone zostały dwa komitety konferencyjne.

Pierwszy dla omówienia niemieckich kwestyj reparacyjnych rozpoczął swą pracę już wczoraj wieczorem.

W komitecie tym biorą udział prócz 6—ciu mocarstw także reprezentanci wszystkich państw zainteresowanych w planie Younga.

Komitet drugi, który będzie omawiał kwestję reparacyj niemieckich, a więc sprawy polskie, rumuńskie, czeskie, węgierskie, bułgarskie, rozpoczął swe prace dzisiaj, t. j. w sobotę rano.

Haga 4 stycznia.

Komisja dla odszkodowań wschodnich odbyła dziś rano zebranie pod przewodnictwem Louchora. Na posiedzeniu tem ustalono metody pracy i postanowiono wysłuchać kolejno delegatów Austrji, Bułgarji i Węgier. Między delegatami wierzycielskiemi austrjackiemi a Loucherem, Titulescu, Marinkowicem, Beneszem i Mrozowskim odbyła się wstępna wymiana zdań. (PAT)

Haga 4 stycznia

W ciągu dnia dzisiejszego Curtius złożył wizytę Briandowi.

Tardieu wydał śniadanie na cześć delegacji niemieckiej i francuskiej. (PAT)

W przededniu ślubu włoskiego następcy tronu

GENEWA, 4.I. W związku z przejazdem królewskiej rodziny belgijskiej przez terytorjum szwajcarskie do Włoch na uroczystości ślubne, policja dokonała szeregu rewizyj w kołach anarchistów szwajcarskich. W ręce policja wpadła pewna ilość dokumentów. (PAT)

CHIASSO, 4.I. Pociąg, wiozący królewską parę belgijską przybył tu o godz. 17.29. Królewskich gości oczekiwało około 100 osób. (PAT)

CITTA DEL VATICANO, 4.I. W dniu 7 b. m. papież przyjmie belgijską parę królewską i parę nowożeńców — ks. Piemontu i ks. Marię Józefinę. (PAT)

Wyjazd p. Prezydenta

Wczoraj p. Prezydent wyjechał do Spały na krótki wypoczynek. Wyjazd p. Prezydenta do puszczy Białowieskiej na doroczne polowanie, w którem wezmą udział członkowie korpusu dyplomatycznego oraz wybitni przedstawiciele świata politycznego i gospodarczego odbędzie się 13 b. m.

Pogrzeb b. ministra

Warszawa 4 stycznia.

W dniu dzisiejszym odbył się tu pogrzeb b. ministra sprawiedliwości ś. p. Jana Hebdzyńskiego. W pogrzebie wzięli udział oprócz rodziny liczni przedstawiciele palestry, rząd reprezentował wiceminister sprawiedliwości p. Sieczkowski. (PAT)

O BYT RZEMIOSŁA

Zastój gospodarczy, który objął większość państw europejskich, wyciska groźne piętno również na Polsce.

Razem z całem państwem przechodzi niepokojący kryzys i rzemiosło. Bieda i nędza zaglądają w oczy, a krzyki rozpaczy stają się coraz głośniejsze i powszechniejsze.

Na progu nowego roku wskazanem i wprost koniecznem wydaje się zastanowienie nad czynnikami, które trwale i uparcie podkopują egzystencję rzemieślnika i dziesiątkują w walce o byt szeregi warsztatów — oraz wskazanie środków zaradczych i wysunięcie koniecznych do rozwoju rzemiosła postulatów.

Pierwszą przyczyną, uniemożliwiającą najskromniejszą wegetację rzemiosła, jest brak dostatecznej pomocy kredytowej.

Aby żyć, musi rzemieślnik otrzymać wydatne pożyczki krótko — i długo — terminowe ze źródeł państwowych.

Wtedy — choć z biedą — będzie mógł marzyć o walce z konkurencją fabryczną, będzie stawiał czoło groźnemu współzawodnictwu zagranicznemu, rzucającemu na rynek polski tandetę nawet poniżej własnych kosztów. Znajdzie również środki na modernizację warsztatu pracy.

Wysokie ciężary społeczne, podważają koszta produkcji, są dalszem złem, które wypiera rzemieślnika z jego odcinka pracy na odcinek bezrobocia i nieprodukcyjności.

Wrogiem dobrobytu rzemieślnika są Kasy Chorych, ubezpieczenia od bezrobocia i nieszczęśliwych wypadków. Nie chodzi o samą zasadę tych ubezpieczeń, a jedynie o treść obecnie obowiązujących przepisów.

Nadmierne stawki wraz z procentami zwłoki i egzekucjami stawiają rzemieślnika nad przepaścią, której ani przeskoczyć ni przebrnąć nie może.

Nie tuczy również i nie przyczynia się do rozkwitu rzemiosła walka konkurencyjna z warsztatami państwowymi i komunalnymi. Walki tej rzemieślnik wygrać nie może. Jak bowiem zmoże przeciwnika, nie płacącego podatków, korzystającego z obfitych subsydjów i cieszącego się przy dostawach poparciem władz rządowych i komunalnych?!

Te rany, te bolączki, to powolne konanie rzemiosła stworzyła sytuacja ostatnich lat.

Życie, biegnące szybko naprzód, woła o pomoc czynników miarodajnych. Pomoc wydatną, rozumną i **natychmiastową**.

Niezbędnem jest stworzenie opodatkowania, nie przekraczającego zdolności płatniczej rzemieślnika.

Nie mogą powtórzyć się tragedje, połączone z egzekwowaniem narzędzi rzemieślnika, równie dla niego niezbędnych, jak sen i pożywienie!

Do komisyj podatkowych należy powoływać większą niż dotąd ilość rzemieślników jako tych, którzy cierpiąc niedolę, najlepiej ocenią biedę i niedolę innych.

Również winno ustać wysokie oprocentowanie zaległości podatkowych, których rzemieślnik nie płaci na czas, bo zapłacić nie może.

Byt licznych dziesiątek tysięcy warsztatów domaga się stałego popierania przy dostawach i budowach — nie warsztatów więziennych, drukarni państwowych, wojskowych zakładów przemysłowych, lecz rzemiosła... I to nawet w tym wypadku, gdyby przedsiębiorstwo państwowe czy komunalne produkowało taniej.

Taką politykę gospodarczą prowadzi się zagranicą. W Czechach około 70% dostawy obuwia wojskowego przypada na warsztaty rzemieślnicze, a surowiec otrzymują obuwnicy i krawcy od władz.

Również bez pomocy czynników miarodajnych nie oprze się rzemiosło współzawodnictwu olbrzymich zakładów przemysłowych zagranicy.

Jest dla nas zrozumiałem, że skomplikowany mechanizm gospodarczy państwa jest tysiącem nici związany z zagranicą i posiada zobowiązania tytułem wzajemności.

Jeśli jednak gra idzie o dziesiątki tysięcy warsztatów i setki tysięcy pracowników, pozostaje jedna tylko droga... Nie będzie wtedy odruchowych aktów rozpaczy, połączonych z wybijaniem szyb przedsiębiorcom zagranicznym!

Izby rzemieślnicze, które przejęły szereg atrybucyj, należących do cechów, znają i oceniają dokładnie rozpaczliwy stan rzemiosła. Stojąc wśród życia i trzymając dłoń na jego pulsie, wołają, gdzie należy, o ratunek.

A ratunek musi być natychmiastowy i wydatny!

Rząd, który czujnie bada najdrobniejsze przejawy życia ekonomicznego kraju, musi stać się zbawczym lekarzem.

Słychać krzyk rozpaczy 350,000 warsztatów rzemieślniczych, zatrudniających przeszło 1.500.000 pracowników. Głos ich w interesie państwa i rzemiosła musi być usłyszany.

Dalsze zamykanie warsztatów, przerzucanie się do innych źródeł zarobków i mnożenie bezrobocia leży w najżywotniejszym interesie komunizmu. Nie leży jednak i nie może leżeć w interesie racjonalnej polityki gospodarczej państwa.

Alfa.

Przed reformą Kas Chorych

Obowiązująca ustawa o Kasach Chorych, jak wskazuje dziesięcioletnie doświadczenie, nie odpowiada zupełnie bezpośrednim potrzebom życiowym ubezpieczonych, nie wypełnia również swych zadań z punktem widzenia państwa. Zmiana ustawy z 19 maja 1920 roku jest sprawą całkowicie dojrzałą i przeprowadzona zostanie w ramach ustawy t. zw. scaleniowej, obejmującej całość zagadnień ubezpieczeń społecznych.

W przewidywaniu, że prace ustawowadcze, poczynając od zredagowania projektu rządowego, a kończąc na odpowiedniej uchwale sejmowej, którą trzeba będzie dopiero wcielać w życie, — zajmą bardzo wiele czasu, już teraz ministerstwu pracy i opieki społecznej zapoczątkowuje pewne zmiany, które pomieścić się dadzą w ramach obowiązujących przepisów ustawodawczych, a staną się podwaliną przyszłej struktury ubezpieczeniowej. Ministerstwo pracy i opieki społecznej zwróciło szczególną uwagę na te bolączki dziedziny ubezpieczeń społecznych, które najbardziej dotkliwie dają się we znaki.

Niema dwóch zdań, że tutaj w pierwszym rzędzie należy postawić sprawę reorganizacji lecznictwa w Kasach Chorych. Otóż mamy przed sobą okólnik ministra Pracy i Opieki Społecznej, skierowany do dyrektorów okręgowych urzędów ubezpieczeń. W okólniku tym znajdujemy sformułowanie zasad reorganizacji lecznictwa w Kasach Chorych, na podstawie wieloletniego doświadczenia i ostatniej wymiany zdań między technikami - ubezpieczeniowcami a światem lekarskim.

Nowy ustrój lecznictwa kasowego ma się przedstawiać, jak poniżej. System ambulatoryjnego leczenia, który powodował stale niezadowolenie ubezpieczonych ze względu na „maszynowe“, bezduszne traktowanie pracy lekarskiej i cierpień pacjenta, zostanie zniesiony.

Ośrodkiem nowego systemu leczenia będzie lekarz, czuwający stale w określonym rejonie nad zdrowiem grupy ubezpieczonych (ca 1000) czyli t. zw. lekarz domowy. Do niego zgłaszać się będą chorzy, lub używać jego pomocy. Lekarz domowy będzie niósł pierwszą pomoc lub poradę, będzie sam leczył, lub w trudniejszych wypadkach skierowywał do polikliniki (do specjalistów), lub szpitala. W swej opiece lekarskiej będzie się mógł zapoznać z warunkami domowemi pacjenta, pacjent będzie miał swego lekarza, — obaj zaś przestaną być dla siebie liczbami bez treści.

Lekarz domowy będzie miał do pomocy higjenistkę i akuszerkę. Oczywiście współpracować będzie on siłą rzeczy na swoim terenie z instytucjami opieki społecznej, przychodniami przeciwgruźliczemi, przeciwalkoholowemi, „kroplami mleka“, stacjami higjeny zapobiegawczej, ośrodkami zdrowia i t. p., co w rezultacie pozwoli skierować sprawę podniesienia higjeny na właściwe tory. Drugą linją pomocy staną się polikliniki, stanowiące podstawę pracy lekarzy specjalistów. Tutaj leczyć będą specjaliści, lub stąd udawać się do ciężej chorych pacjentów. Trzecie miejsce wreszcie zajmą szpitale i zakłady położnicze, w których ma znaleźć miejsce każda położnica.

Nowa sieć organizacji leczniczej Kas Chorych wymagać będzie automatycznie żywego udziału Kas Chorych w rozbudowie szpitalnictwa, którego niedorozwój jest dzisiaj wielkim brakiem w opiece nad zdrowiem publicznem. Stąd Kasy Chorych będą ściśle współpracować z analogicznemi dążeniami ze strony państwa i samorządu. Okólnik Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej kładzie również silny nacisk na współpracę z wydziałami lekarskiemi uniwersytetów t. j. ogniskami wiedzy, z których wychodzą nowe szeregi lekarzy.

W ciągu najbliższych dwóch miesięcy lekarze i kierownicy Kas Chorych, stykający się bezpośrednio z praktycznemi zasadnieniami, mają nadesłać uwagi, jakie im podyktuje wiedza i doświadczenie, poczem projekt reorganizacyjny uzyska ostateczną formę. Wyczerpywana dotychczas do dna cierpliwość rzeszy ubezpieczonych obywateli, na wieść o akcji reorganizacyjnej, poczyna się odradzać z nową wiarą. Jeszcze parę miesięcy cierpliwości, a pocznie się nowy ład w Kasach Chorych.

Nie należy się łudzić, aby cud odmiany dokonał się błyskawicznie. Ale wolno wierzyć, że dobra wola lekarzy i dobra wola ubezpieczonych, zarówno jako wyborców, jak i pacjentów, potrafi z bezwładnej machiny Kas Chorych uczynić instytucję pożyteczną dla ubezpieczonych, a więc i dla państwa.

J. Drzewiecki.

Przegląd prasy

Bric a brac

Przeżuwanie tejsamej potrawy nuży, nudzi i irytuje.

Opozycyjna prasa, rzucając codzień te same oszczerstwa i odgrzewając te same krętactwa, może doprowadzić najcierpliwszego do szału. Nie zdziwiłbym się, wyczytawszy, że któremuś z „narodowych“ redaktorów nadlamali właśni czytelnicy kości.

NIE WRÓCI WIOSNA — ACH — NIE!

„Lwowski Kurjer Poranny“, marząc o powrocie witosowj przeszłości, wywodzi:

> **Głównym celem, do którego zmierza obóz „sanacyjny“ przy rewizji konstytucji, a właściwie jedynym według niego tej rewizji istotnym punktem, jest całkowite uniezależnienie rządu od parlamentu, a przez to utrzymanie na długo rządów w ręku obecnych jego dzierżycieli. Najważniejszym argumentem w odczytach pp. Świtalskiego, Cara, Kwiatkowskiego i Boernera było wykazanie ujemnych skutków usuwania rządu przez parlament i płynących stąd długotrwałych przesileń, połączonych z t. zw. targami partyjnemi.**

Więc ma trwać dawne sejmowładztwo, korupcja poselska i wędrowanie po ministerstwach za interesami poselskich pupilów?

A MOŻE?..

Organ „syczących w prasie gadów“ „Robotnik“ interpretując okólnik prem. Bartla do urzędników, przypuszcza, że odnosi się on do tych, „którzy mogą sobie pozwolić na przebywanie w lokalach w porze nocnej i próżnowanie w godzinach urzędowych“.

Czy nie odnosi się to do niektórych CKW—istycznych urzędników Kasy Chorych?

EX — DZIEDZICE.

Doskonałą odprawę daje „Gazeta Polska“ pismom socjalistycznym, zwalczającym chirurgiczne cięcia min. Prystora:

> **Okólnik ministra Prystora o reorganizacji kas chorych wywołał zrozumiałą konsternację w obozie b. posiedzicieli i i zarządców tej instytucji. Przebudowa kas chorych uniemożliwi bowiem na przyszłość dyktatorską samowolę ze strony partyj. Rozważaniom na temat okólnika poświęca „Robotnik“ bardzo obszerny artykuł, w którym usiłuje dowodzić, że poprzedni stan kas chorych był wzorowy.**
>
> **A więc za wzorową uważa „Robotnik“ taką organizację kas chorych, która zmuszała chorego ubezpieczonego do wyczekiwania w ciągu 6 godzin, w groźnej pod względem infekcyjnym poczekalni na „numerek“, 2 godziny na półminutową“ konsultację lekarską i 3 godzin na lekarstwo w aptecę.**

Tak gospodarzyli CKW—iści w Kasach chorych, samorządach i własnej partji.

Tak gospodarzą w mieście Łodzi!

W—ski.

Zdemaskowanie czeskiej tandety

Tajemnica lakierka firmy „Bat'a“

Jest rzeczą charakterystyczną — znaną najprymitywniejszemu ekonomiście: naiwny konsument, mając do wyboru tańszą tandetę i trochę droższy produkt wartościowy wybiera prawie zawsze wbrew wszelkiej logice, tandetę.

To też zjawisko pozwoliło przemysłowcowi czeskiemu Bacie do rozwinięcia swej fabryki obuwia i do opanowania wielu rynków światowych.

Jak wiadomo w ostatnich czasach „czeski Ford“, dążąc do opanowania również i rynku polskiego, pozakładał w wielu miastach Polski swoje filje. Ostatnio również i w Łodzi.

„Hasło“ organ stanu średniego uważało za obowiązek przestrzec społeczeństwo przed nabywaniem czeskiego obuwia. Abstrahując bowiem od strat, jakie ponosi budżet państwa przez import towaru zagranicznego, oraz od krzywdy, jaką popieranie wyrobów czeskich czyni naszemu przemysłowi obuwianemu i warsztatom szewckim, kupowanie obuwia Baty nie kalkuluje się pod żadnym względem dla kupującego.

Ostrzegaliśmy społeczeństwo, że trzewiki Baty są wprawdzie na oko bardzo efektowne i piękne; niemniej wartością swą ani równać się nie mogą z wyrobem naszego rzemieślnika, z polskim butem, który pod względem wykonania, trwałości i solidności roboty jest wręcz bezkonkurencyjny.

Niestety, ostrzeżenia nasze puściło wielu mimo uszu: zahipnotyzowała ich niskość ceny obuwia Baty i kazała pójść na lep taniej reklamy. Ale po kilku dniach noszenia takiego trzewika przyszło przykre rozczarowanie. I Polak zmądrzał po szkodzie, przekonawszy się o zupełnej bezwartości czeskiego fabrykatu.

Do redakcji naszej przyniesiono parę lakierów, pochodzących ze sklepu Baty. Cena ich: 29 zł. 90 gr. — a więc imponująco tania. Ale po dokładnej analizie pokazało się, że lakierki te nie są warte nawet 10 złotych! że są one najgorszą lichotą, że są tylko mistyfikacją. Oto, jak wygląda, i z czego składa się lakierek firmy Baty „czeskiego Forda“:

Przód jego (do sprawdzenia w redakcji „Hasła“ i w Izbie Rzemieślniczej) składa się z płatu prawdziwej skóry, ale natomiast cała pięta i boki ze zwyczajnej... ceraty (!!) Jeden „flek“ obcasu jest wprawdzie skórzany, ale reszta jego... z drzewa. Również i cała wyściółka oraz „branzle“ i wewnętrzna podeszwa, sporządzona w normalnym trzewiki ze skóry w batowskim lakierku zastąpiona jest przez zwyczajną **tekturę** lub liche płócienka!

Oto, jak wygląda zachwalany, reklamowany z powodu swej taniości bucik Baty!

Lakierki złożone u nas niezdatne są do użytku. Służyć one mogą co najwyżej nowożeńcowi do przejścia z karetki do ołtarza (i to, tylko w razie pogody!) lub zdobić mogą nogi niecierpiącego na nagniotki nieboszczyka, wystawionego w trumnie na widok publiczny... Do innych celów służyć stanowczo nie mogą.

Kupowanie takiej tandety równa się poprostu wyrzucaniu pieniędzy w błoto!

Jak się dowiadujemy łódzka Izba Rzemieślnicza z inicjatywy p. prezesa Szwankowskiego zajęła się gorąco tą aferą, która ma na celu położyć kres bezkarnemu nabieraniu społeczeństwa przez czeskiego spryciarza.

Prawda o obuwiu Bat'a

Protokuł sporządzony w Izbie Rzemieślniczej przez rzeczoznawców

Dnia 4 stycznia 1930 r. o godzinie 11-ej do Izby Rzemieślniczej w Łodzi zgłosili się reprezentanci:

1. Cechu Szewców w Łodzi w osobach podstarszego Lewandowskiego i p. Kowalczyka.

2. Cechu Szewców - Cholewkarzy m. Łodzi w osobie p. M. Prynca.

3. Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców branży obuwianej w osobach p. Windmana i L. Joaba.

4. Oraz przedstawiciele konsumentów w osobach p. Marcelego Szulca współwłaściciela Drukarni Polskiej zam. przy ul. Przejazd 19, oraz p. Leona Lisnera budowniczego zam. przy ul. Głównej 23, z prośbą aby w obecności Prezydenta Izby Rzemieślniczej p. Szwankowskiego radcy Izby p. Oderberga oraz Dyrektora Izby p. Piekarskiego stwierdzić z jakiego materjału jest zrobione przyniesione przez nich obuwie.

Stwierdzono, że okazane obuwie jest zakupione w sklepie firmy Bat'a w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 87, czego dowodem służyć może stempel firmowy znajdujący się na podeszwie a zawierający znak firmowy firmy „Bata“ zaznaczoną cenę sprzedaży zł. 29.90 zaś wewnątrz bucika jest numer 4215571835 E 7 1/3.

Wygląd zewnętrzny przedstawionego bucika jest następujący: pół bucik czarny męski cały lakierowany obecnie modny. Po rozebraniu wyżej opisanego bucika stwierdzono co następuje: podeszew bucika jest niecałkowita i dochodzi tylko do obcasa, podeszew jest zrobiona z lekkiej skóry podeszwianej przyczem do wierzchu jest ona częściowo przyszyta, częściowo przyszpilkowana żelaznemi gwoździami rymarskiemi. Obcas jest zrobiony z drzewa przyczem tylko jeden wierzchni flek jest zrobiony ze skóry podeszwianej. Podkładka branzel jest zrobiona z tektury jak również glanek. Zakładka to znaczy wewnętrzna tylna część bucika jest zrobiona z tektury. Podnosek bucika (przy palcach) jest zrobiony z impregnowanej ceraty. Cała podszewka jest zrobiona z płótna. Na wierzchnią część składa się przyszwa przednia zrobiona ze skóry czarnej lakierowanej (ründlak) niskiego gatunku natomiast tylna część bucika t. j. tak zw. cholewka jest zrobiona z ceraty.

Zebrani wyżej wymienieni rzeczoznawcy jednogłośnie oświadczyli, że przedstawiony bucik jest zrobiony niewłaściwie i w sposób nieodpowiadający dotychczasowemu praktykowanemu w Polsce zaspakajaniu potrzeb konsumenta a mianowicie:

1) Podeszew w Polsce jest zwykle robiona na cały spód, również i pod obcasy.

2) Obcas w męskim buciku normalnie w Polsce jest zrobiony całkowicie ze skóry a nie z drzewa.

3) Podkładka (branzel) pod nosek i zakładka (tylna część) są w Polsce robione ze skóry a nie z tektury.

4) Podszewka na tył obuwia męskiego w Polsce jest robiona zawsze ze skóry a nie z płótna.

5) Wierzch obuwia jest całkowicie robiony ze skóry a nie z ceraty.

Wobec powyższego zebrani oświadczyli, że przedstawione obuwie jest sprzedawane w stosunku do wartości bardzo drogo. Firma Bata sprzedając pozornie obuwie skórzane właściwie dostarcza je konsumentowi zrobione tylko z ceraty, tektury i drzewa, a tylko częściowo ze skóry.

Szewcy Polscy mogliby produkować takie obuwie znacznie taniej niż firma Bata, a jednak tego nie robią, gdyż nie chcą wprowadzać w błąd konsumenta, który pragnie kupować trwałe obuwie oraz nie chcą być pociągani do odpowiedzialności karnej. Na powyższem protokuł niniejszy zakończono i podpisano w obecności przedstawicieli Izby Rzemieślniczej.

Oryginał protokułu pozostał w Izbie Rzemieślniczej w Łodzi, przyczem odpisy wydano reprezentantom cechów, Szewców i Cholewkarzy, oraz Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców branży obuwianej.

Prezydent Izby Rzemieślniczej w Łodzi
Fr. Szwankowski
Radca Izby Rzemieślniczej w Łodzi
p. Odelberg
Dyrektor Izby Rzemieślniczej w Łodzi
(—) Piekarski
Za Cech Szewców i Cholewkarzy m. Łodzi
(—) Lewandowski i Kowalczyk
Za Cech Cholewkarzy
(—) Print
Za Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców Branży obuwianej
(—) Joab i Windman
Przedstawiciele konsumentów
(—) Szulc i Lisner
Za zgodność z protokułem
Ludwik Piekarski
873. Dyrektor Izby Rzemieślniczej.

O POLSKIE POMORZE

„Ze szczególną energją prowadziła nasza organizacja walkę o odzyskanie zrabowanych nam obszarów wschodnich...“

Słowa te, zamieszczone w broszurze, poświęconej dziesięcioleciu istnienia niemieckiego „ostbundu“, powinny nam wszystkim zapaść w pamięć. Zawiera się w nich całą działalność obecnych, powojennych Niemiec, które pozornie zgodziwszy się z powojennemi granicami Rzeszy na zachodzie, cały wysiłek swój natomiast skierowały na przekonanie za równo własnego społeczeństwa jak i społeczeństw całego cywilizowanego świata, że granice wschodnie państwa niemieckiego są jakoby niesłuszne, krzywdzące, że uniemożliwiają pacyfikację Wschodu europejskiego, że więc — powinny być w ten sposób przesunięte ku wchodowi, by „zrabowane Niemcom“ obszary znalazły się znów w obrębie granic państwa niemieckiego. Niema w Niemczech ucznia szkółki ludowej, któryby nie znał mapki, na której zestawiono dzisiejsze, „okrojone“ Niemcy z „wielkiemi“ Niemcami, takiemi, jakiemi być powinny w przekonaniu „patrjotów niemieckich“, t. zn. obejmującemi nietylko terytorja o zwartej ludności niemieckiej, jak Austrja, Alzacja czy powiaty czeskosłowackie, gdzie przeważa ludność niemiecka, — ale i tereny o nie — niemieckiej ludności, do których Rzesza rości sobie urojone pretensje historyczne. W pierwszym rzędzie chodzi o polskie Pomorze, o Poznańskie o skrawek G. Śląska.

Przedewszystkiem zaś — Pomorze.

Propaganda niemiecka bowiem działa na daleką metę i rozkłada pracę swą na etapy. Dziś dąży ona przedewszystkiem do odzyskania t. zw. korytarza polskiego, jaki „odcina“ „nieszczęsne“ Prusy Wschodnie od reszty państwa niemieckiego, — usiłując ukuć z upadku ekonomicznego prowincji wschodnio-pruskiej argument gospodarczy, przemawiający rzekomo za odebraniem Polsce dostępu do morza. Gdyby zadanie to powieść się miało, gdyby dzisiejszą Rzplitę dało się sprowadzić — od zachodu przynajmniej — do nieszczęsnej koncepcji Księstwa Warszawskiego — wówczas przyszłaby kolej na „odzyskanie reszty zrabowanych Niemcom obszarów wschodnich“.

Parciu temu [na] wschód Polska przeciwstawić się m[usi]. Społeczeństwo polskie musi sobie uświadomić, że województwo pomorskie nie jest tylko jednem z województw zjednoczonej po latach Rzplitej, lecz jej jedynym punktem oparcia o morze, jedynym dostępem do swobodnych, przez niczyje terytorja nie przechodzących linij komunikacyjnych, jakie nas wiążą z całym światem. Państwa sąsiedzkie mogą nam zawsze utrudnić dowóz potrzebnych towarów — tak samo — jak np. w roku 1920 utrudniały dowóz amunicji. Przez morza jedynie prowadzą drogi wolne, żadnemi nie krępowane cłami ani zakazami pogranicznemi, — drogi, o których bezpieczeństwo sami możemy się zatroszczyć.

Zadanie — ze wszech miar ważne i doniosłe — uświadomienia najszerszych mas społecznych, czem jest Pomorze dla naszej państwowości, podejmuje obecnie Instytut Bałtycki w Toruniu, organizując w dniach 7 — 11 stycznia 1930 roku kurs akademicki dla publicystów i dziennikarzy. Kurs ten rozpoczyna się wykładem inauguracyjnym o „Wytycznych polskiej polityki morskiej“ p. minister przemysłu i handlu, inż. E. Kwiatkowski; szereg wykładów wstępnych oświetli nam do niosłość sprawy przynależności naszej portów na morzu, ich źródła rozwoju, doniosłość posiadania własnej floty handlowej i opierającego się na niej handlu zamorskiego Polski. Wreszcie obok tych argumentów natury gospodarczej, stwierdzają cych, jaką wagę ma dla nas pobrzeże Bałtyku, wykażą nam znawcy tych spraw niewątpliwą polskość Pomorza, by zakończyć obszernem streszczeniem propagandy niemieckiej, dążącej do wykazania zarówno na terytorjum samych Niemiec, jak i na terytorjach Francji, W. Brytanji i Stanów Zjednoczonych, rzekomej konieczności odebrania Polsce t. zw. „korytarza pomorskiego“.

Serja owych wykładów jest tylko, oczywiście, jednym z etapów pracy Instytu Bałtyckiego w Toruniu, który w założeniu swem postanowił sobie zwalczać wrogą nam propagandę Niemiec. Nie chcemy też mówić obszerniej o tym etapie pracy ,jaki dopiero wykonany zostanie. Ale działalność Instytutu zaznaczyła się już wydaniem poważnego dzieła zbiorowego p. t. „Polskie Pomorze“ które obok innych prac obejmuje źródłowe studjum p. J. Kostrzewskiego poświęcone kulturze przedhstorycznej Pomorza.

W pracy tej p. Kostrzewski zbija rozpowszechniony w nauce, zwłaszcza niemieckiej, pogląd, jakoby przed wielką wędrówką narodów plemiona germańskie zajmować miały olbrzymie połacie wschodniej Europy, aż gdzieś po Don, skąd dopiero później wyparte zostały przez przybywających ze wschodu Słowian. P. Kostrzewski na podstawie znalezisk przedhistorycznych opowiada się za twierdzeniem szeregu badaczy słowiańskich, głoszących, że już w III-im okresie epoki bronzowej, a więc na 1400 — 1200 lat przed Chrystusem, na terenie Pomorza istniała kultura t. zw. łużycka, obejmująca te same obszary, na których spotykamy Słowian w okresie wczesnohistorycznym i dająca nawiązać się do kultury słowiańskiej z tegoż właśnie okresu wczesno-historycznego. Ta sama więc kultura przetrwała od XV w. przed Chrystusem na olbrzymich terenach Europy środkowej od Bałtyku, aż poza Sudety i od Elby, aż poza ujście Wisły, wykazując jedynie ślady najazdów skandynawskich w początkach naszej ery, aż do IV wieku po Chrystusie; cofać się zaś zaczęła pod naporem niemieckim z nad Elby środkowej dopiero od VIII-go stulecia.

W cofaniu się tem żywiołu słowiańskiego przed najazdem germańskim usiłował wstrzymać naszych najdalej na zachód wysuniętych pobratymców Bolesław Chrobry. Wbił on słupy żelazne w koryta Odry i Soły Ale chciwa dłoń niemiecka wydarła je w zaborczym pochodzie. Lecz dziś naszych słupów granicznych, wbitych nad Łebą, Obrą i Olzą wydrzeć już nie pozwolimy!

St. Poraj.

Angielskie kłopoty kolonjalne

Rząd Mac Donalda, objąwszy władzę w Anglji po konserwatystach, zainicjował nowy kurs w polityce zagranicznej. W Egipcie usunięto rząd dyktatorski, przywrócono prawa parlamentowi i zarządzono nowe wybory. Odbyły się one bez żadnego nacisku z góry, w atmosferze pełnej swobody i oto ich rezultat. Na 196 mandatów 176 przypadło partji niepodległościowej t. zw. Wafd, której dążeniem jest całkowite wyzwolenie się z pod opieki angielskiej, nie tyle w dziedzinie politycznej, co gospodarczej. Egipt bowiem, choćby najbardziej polityczne niezależny, będzie tak dlugo pod wpływami angielskiemi — dopóki cały jego byt opierać się będzie na produkcji bawełny.

Indjom ofiarował Henderson, angielski minister spraw zagranicznych, statut dominialny. Miały one przestać być kolonją brytyjską, a stać się samodzielnem dominjum, jak Australja, Kanada, Południowa Afryka i Nowa Zelandja. W odpowiedzi na tę propozycję zebrał się kongres narodowy Indyj, który na wniosek Ghandiego odrzucił propozycję angielską i proklamował uroczyście żądanie pełnej niepodległości dla swego kraju. Chodzi tu nie o platoniczną rezolucję, ale o uchwałę, która może stać się zaczątkiem rewolucji niepodległościowej na olbrzymiem terytorjum, zamieszkiwanem przez 300 miljonów ludzi. Albowiem równocześnie z uchwaleniem żądania niepodległości powziętą została uchwała, mówiąca o środkach, prowadzących do tego celu. Ghandi, filozof i mistyk, jest jak wiadomo przeciwny gwałtownym metodom walki, dlatego też i obecnie zaproponował „pokojowe“ metody. Polegać one mają po pierwsze na wstrzymaniu się Hindusów od udziału we wszelkich organach samorządowych i autonomicznych, oraz na niepłaceniu podatków. Ten ostatni zwłaszcza punkt wywołał konsternację w angielskich kołach politycznych, jego bowiem realizacja może być ciosem śmiertelnym dla panowania Anglików w Indjach.

Ale i na kłopotach indyjskich nie koniec. Chiński rząd nankiński ogłosił, iż z dniem 1 stycznia 1930 r. ustaje eksterytorjalność obcych poddanych na chińskim terytorjum. Odtąd obywatele obcych państw, mieszkający stale w Chinach, podlegać będą jurysdykcji chińskiej na równi z Chińczykami, wszelkie ich przywileje zostają zniesione. Jest to cios wymierzony przedewszy stkiem przeciwko Anglji, mimo, iż pozornie tyczy się on wszystkich cudzoziemców. W Chinach mieszka najwięcej Anglików, największe zakłady, przedsiębiorstwa i banki należą do Anglji. Anglja jest najbardziej znienawidzoną przez ludność chińską, angielskie towary są bojkotowane; słowem Anglja jest po dzień dzisiejszy dla odradzających się, nacjonalistycznych Chin symbolem ucisku imperjalnego.

Rok 1930 rozpoczyna Anglja pod brzmieniem ciężkich kłopotów kolonjalnych One to, wraz z zagadnieniami rozbrojenia morskiego, konferencji reparacyjnej, oraz paktu celnego będą tłem, na którem rozgrywać się będzie polityczna historja świata w tym pierwszym roku nowego dziesięciolecia.

HASŁO GOSPODARCZE

Bilans r. 1929 w dziedzinie rozwoju sieci kolejowej

W ostatnich tygodniach zaszło w życiu naszego kolejnictwa parę faktów wybitnych, którym należałoby poświęcić nieco uwagi. Ostatnim z nich jest otwarcie nowego mostu kolejowego na Wiśle pod Dęblinem, mający zastąpić zarówno dawny most rosyjski z roku 1884, który podczas wojny wysadzono w powierze, jak i zastąpić również most „wojenny" austrjacki, jednotorowy i nie pozwalający wskutek tego na dostateczną sprawność przewozową kolei.

O tem, jak obecnie, dzięki wybudowaniu tego nowego, polskiego tym razem i jednego z największych w Polsce mostu, sprawność przewozową kolei została podniesiona, — mówi nam porównanie cyfr następujących. Zdolność przepustowa odcinka Dęblin — Zajezierze wynosi odtąd nie 23 pary pociągów, lecz 60 par na dobę; obciążenie dopuszczalne mostu z 60 tysięcy tonn podniesione zostało do 125 tysięcy; wreszcie waga samego mostu wynosi nie 3,900 tonn, lecz 3,750 tonn, most więc obecny jest, jak widzimy, znacznie lżejszy od swego poprzednika.

Z cyfr przytoczonych najważniejszemi są oczywista dane, dotyczące zdolności przepustowej mostu i jego obciążenia, — most pod Dęblinem bowiem jest jednem z ważniejszych ogniw, wiążących sieć komunikacyjną lewego pobrzeża Wisły z prawem jej pobrzeżem. Tędy, przez Dęblin właśnie, idą liczne transporty węgla kamiennego przedewszystkiem z naszego Zagłębia ku wschodnim połaciom kraju jak i na eksport zagraniczny ku wschodowi i północy. Ponadto ma most dębliński doniosłe znaczenie z tego również względu, iż łączy się przezeń cały wschód Polski z jej „trókątem bezpieczeństwa", umieszczonym w widłach rzek Wisły i Pilicy, a przeznaczonym, jak wiemy, na ośrodek produkcji, związanej z zadaniami obrony państwa.

O drugim z ważnych w życiu naszego kolejnictwa fakcie doniosły ostatnie pisma, podając opisy poświęcenia i otwarcia wiaduktów kolejowych w Warszawie i stacji postojowej w Szczęśliwicach. Znów najistotniejszym w tym wypadku szczegółem jest usprawnienie ruchu kolejowego, jaki dotychczas odbywać się musiał z największemi trudnościami w samem sercu Polski, w Warszawie, na szczupłym obszarze stacji Głównej.

Odtąd szczupłość miejsca nie będzie już stała na zawadzie. Pociągi odchodzące z Warszawy do wszystkich, najdalszych zakątków Polski, będą zestawiane, oczyszczane, zaopatrywane w gaz lub elektryczność i t. d. na terenie jednej z największych w Europie stacji postojowej w Szczęśliwicach, skąd już, gotowe do drogi, iść będą na dworzec Główny w Warszawie, by przyjąć ładunek podróżnych. Inne szczegóły owych uroczystości, o jakich doniosła wówczas prasa stołeczna, mają znaczenie już raczej lokalne, warszawskie, — wiadukty, mianowicie, jakie wzniesiono ponad wpuszczonemi w wykopy torami kolejowemi, umożliwiają swobodną komunikację kołową na najbardziej ożywionych arterjach, którą utrudniało dotychczas zamykanie przejazdów kolejowych na czas przejścia 160-u pociągów na dobę.

Przenieśmy się następnie na zachodnie połacie kraju, gdzie zwolna ale stale porusza się naprzód budowa t. zw. „magistrali węglowej", wiążącej Zagłębie Śląskie z naszemi portami nad morzem Bałtyckiem. Znaczenie tej linji kolejowej jest w życiu gospodarczem Polski zasadnicze, — dotychczasowa bowiem nasza sieć kolejowa, budowana przez zaborców, orjentowana była według ich potrzeb, a więc wiązała poszczególne dzielnice rozbiorowe Polski z centrami państw zaborczych. W ten sposób najbardziej uprzemysłowiony, najsilniejszy ekonomicznie z naszych ośrodków gospodarczych, Górny Śląsk, związany był siecią kolejową z Berlinem, a przezeń z portami niemieckiemi, Szczecinem i Hamburgiem, nie mając natomiast bezpośredniej łączności przez polskie terytorjum państwowe z portem najbliższym — w Gdańsku. Wybudowana w pierwszych latach istnienia Polski niepodległej linja Kalety — Wieluń pozwoliła nam na omijanie t. zw. „korytarza niemieckiego" na Śląsku, przecinającego nam komunikację bezpośrednią z Lublińca przez Kluczborg do Ostrowia Wielkopolskiego, była ona jednak niedostateczną i zbyt łamaną. Linja, którą Polska buduje obecnie z Herbów Nowych przez Zduńską Wolę, Inowrocław i Grudziądz do Gdyni, będzie najprostszym a więc i najkrótszym szlakiem, wiążącym centrum naszej produkcji przemysłowej z Bałtykiem.

Trudno przytaczać tu, które z poszczególnych odcinków tej wielkiej magistrali są już skończone, w jakiej kolejności zaś iść będą roboty w roku przyszłym. Poprzestańmy tu na stwierdzeniu, że cała jej część północna, od Inowrocławia do Gdyni będzie już w najbliższych miesiącach gotowa, poczem władze kolejowe przejdą do budowy części południowej, gdzie już roboty ziemne na całej linji są podjęte.

Fakty powyższe pozwalają ministerstwu Komunikacji zamknąć bilans roku 1929 wynikiem niezmiernie dodatnim. Jeśli zważymy, że wszystkie te prace, tak poważne dla gospodarczego rozwoju państwa, dokonane zostały rękoma polskiego inżyniera i polskiego robotnika, z materjałów wyłącznie krajowych, bez uciekania się do kosztownych pożyczek zagranicznych, — będziemy mieli w nich niezbite świadectwo, że Polska w myśl słów Wodza Narodu wstąpiła naprawdę na drogę wyścigu pracy i że w wyścigu tym stara się zająć poczesne miejsce.

Stanisław Poraj

Prawda o cle od saletry chilijskiej

Walka z wprowadzonem cłem przywozowem od saletry chilijskiej, podjęta ostatnio przez endecję na łamach prasy, a zakończona wnioskiem klubu narodowego o zniesienie tego cła, posiada bezsprzecznie i wyłącznie charakter ataku politycznego na rząd. Inaczej traktować walki tej niepodobna; argumenty bowiem, użyte zarówno w kampanji prasowej jak i w umotywowaniu wniosku sejmowego, nie opierają się na realnych potrzebach gospodarczych kraju, lecz wręcz przeciwnie: — operują fałszywem przedstawieniem stanu faktycznego. Wyziera z nich namiętne pragnienie przedstawienia decyzji, wprowadzającej cło od saletry, jako kroku w najwyższym stopniu rzekomo godzącego w interesy rolnictwa. Usiłuje natomiast endecja zatrzeć dodatnie wrażenie całego szeregu doniosłych a pożytecznych dla rolników posunięć rządu, szczególnie w dziedzinie ochrony celnej rolnictwa i organizacji jego handlu. Sama zaś pragnie odegrać ni stąd ni zowąd rolę... „obrońcy niesłusznie pokrzywdzonych".

Na tle tego celu politycznego staje się dopiero zrozumiałe zacietrzewienie gwałtownej kampanji, prowadzonej przeciw wysoce pożytecznemu posunięciu rządu wywołanemu przez żywotne interesy kraju.

Jak się bowiem przedstawia sprawa wprowadzenia cła od saletry w świetle rzeczowego rozważania?

Przedewszystkiem odeprzeć należy z całym naciskiem nonsens twierdzenia, jakoby wprowadzenie cła od saletry miało być „szkodliwe" dla interesów rolnictwa. Rozporządzenie rządu jest tak skonstruowane, że rzeczywiste potrzeby rolnictwa są dostatecznie zabezpieczone. Rząd nie stoi bynajmniej na stanowisku bezwzględnego zamknięcia granicy przed importem saletry chilijskiej. Przeciwnie — minister skarbu na podstawie tego rozporządzenia ma prawo zezwalać na bezcłowy przywóz pewnych kontyngentów saletry, z czego *korzystać będą mogli rolnicy, nieodzownie potrzebujący dla swych gruntów tego gatunku nawozu.*

Dalej stwierdzić należy na podstawie opinji fachowców i wyników praktyki zarówno w kraju jak i zagranicą, że saletrę chilijską można całkowicie zastąpić syntetycznemi wyrobami azotowemi wyprodukowanemi u nas w kraju. Zagranicą saletra znajduje coraz mniejsze zastosowanie i w bardzo szybkiem tempie zastępowana jest wyrobami syntetycznemi. Do Niemiec np. sprowadzano przed wojną około 750 tys. tonn saletry rocznie, — obecnie zaś — tylko około 100 tys. tonn, przy jednoczesnym bardzo dużym wzroście ogólnej konsumcji nawozów sztucznych. Niemcy planowo rozbudowują własny przemysł azotowy i, propagując umiejętnie wśród rolników używanie swych krajowych nawozów azotowych, uniezależniają się coraz bardziej od importu saletry chilijskiej, której konsumcja wynosiła w Niemczech w 1926 roku — 1% ogólnego zużycia nawozów sztucznych, a w roku 1927 — 1,1%.

Rolnik polski natomiast, przyzwyczajony do używania saletry chilijskiej, którą wypróbował, boi się jeszcze używania analogicznych nawozów azotowych wytwórczości krajowej, z któremi nie jest dostatecznie obznajomiony. Stąd pochodzi duże stosunkowo zużycie, saletry w Polsce. W 1926 roku zużyliśmy saletry 14,2% ogólnej konsumcji nawozów azotowych, w 1927 r. — 16%, a 1928 r. — 30,9%. Zaznacza się więc u nas tendencja do powiększenia importu saletry, co jest objawem bezsprzecznie ujemnym, tak z punktu widzenia naszego bilansu handlowego, jak i rozwoju krajowego przemysłu azotowego.

Bezpośrednim motywem wprowadzenia cła była więc konieczność obrony rodzimej produkcji azotowej przed zagładą, jaka mogłaby jej zagrażać wobec zawarcia międzynarodowego porozumienia producentów azotowych niemieckich i angielskich z producentami saletry chilijskiej. Jest to porozumienie, które dysponuje 80-u procentami światowej produkcji, a którego celem jest dążność do regulowania dystrybucji i cen produktów azotowych na rynkach świata. Ze względu więc na doniosłe i wielostronne znaczenie, jakie posiada dla państwa istnienie i rozwój własnego przemysłu azotowego, rząd zmuszony był obłożyć saletrę cłem przywozowem.

Przez wprowadzenie tego cła rolnictwo nie poniesie najmniejszej szkody, a może jedynie zyskać, gdyż azotowe produkty syntetyczne są od saletry o wiele tańsze.

Tak się więc przedstawia rzeczowo i objektywnie ujęta sprawa cła od saletry. Na tle tego ujęcia wyraziście uwypukla się akcja endecji, godząca lekkomyślnie w żywotne interesy państwa — za cenę uzyskania wpływów wśród niezadowolonych tu i owdzie rolników.

Doprawdy trudno obronić się przed mimowoli nasuwającą się myślą, że kampanja przeciw cłu na saletrę leży chyba w interesie nie polskich, lecz obcych czynników, zainteresowanych bądź to w imporcie saletry do Polski, bądź w utrudnieniu rozwoju polskiego przemysłu azotowego.

Obrona swobodnego importu saletry posiada tylko pozory słusznej sprawy, a w gruncie rzeczy idzie jedynie na rękę agenturom obcym pracującym usilnie nad zmobilizowaniem oporu opinji przeciw koniecznemu i celowemu zarządzeniu rządu.

A. Zambrzycki.

Nowe przemiany w ruchu białoruskim

Po rozwiązaniu Białoruskiej Włościańskiej Hromady i po skazujących wyrokach, jakie zapadły na przywódców jej w wileńskich sądach, — w pozostałych szeregach zarysowały się dwa kierunki.

— Jeden, — reprezentowany w sejmie i senacie przez Białoruski Włościańsko - Robotniczy Klub, — w konspiracyjnej pracy silnej jeszcze przed wielkim procesem Hromady zaznacza swój komunizujący charakter, wygrywając w antypaństwowej agitacji długoletnie kary więzienne swych b. przywódców.

Drugi natychmiast kierunek, t. zw. narodowy — nie utworzywszy dotąd legalnej organizacji — stopniowo pozrywał wszystkie nici z ośrodkami komunistycznemi. Na tej drodze przeszedł kolejne etapy od „narodowego“ komunizmu białoruskiego, głoszącego najpierw całkowitą niezależność później wrogi nawet stosunek do Sowietów, by stanąć obecnie na gruncie radykalizmu, socjalizmu chłopskiego i wyraźnych haseł narodowo-białoruskich.

Najwybitniejszymi przywódcami tej grupy są Antoni Łuckiewicz, dr. Stankiewicz, Trepka i inni.

Nie są to nazwiska w ruchu białoruskim nowe. A. Łuckiewicz jest starym działaczem politycznym na niwie białoruskiego ruchu, dr. Stankiewicz ma za sobą poważne zasługi w kładzeniu podwalin białoruskiej kultury i oświaty.

Nie wydaje się słuszny zarzut zdrady i renegacji, jaki pada na nich z obu stron t. j. ze strony b. towarzyszy z Hromady oraz ze strony Białoruskiej Chadecji.

W zerwaniu ich z kierunkiem skrajnielewicowym — trudno dopatrzeć się jedynie względów oportunizmu i słabości. Jeszcze przed rozwiązaniem „hurtków“ Białoruskiej Hromady, walczyły tam ze sobą dwa kierunki: jeden przeciwny wszelkiemu porozumieniu z Komun. Partją Zach. Białorusi, — drugi paktujący z Kompartją i właśnie przez to wzbudzający coraz większe zastrzeżenia i niezadowolenie innych, co z czasem musiałoby doprowadzić do rozłamu.

Łuckiewicz i jego przyjaciele, po 3-ch blisko latach wracają obecnie do jawnego życia politycznego. W początkach grudnia wyszedł w Wilnie pierwszy numer ich tygodnika „Napierad“.

W nowej fazie swej działalności mają za sobą już całoroczną walkę przeciw prasie zbliżonej do Biał. Klubu Rob. Włościańskiego, która najwięcej energji i miejsca poświęcała zwalczaniu „narodowej“ grupy b. Hromadzian.

Jeśli można wnioskować z treści trzech pierwszych numerów tyg. „Napieradu“ to widać, iż grupa Łuckiewicza niechętny swój stosunek do Kompartji z przed 4 lat zmieniła w zdecydowane i bezpowrotne zerwanie z komunizmem a ideologję społeczną ubiera w szaty radykalizmu i socjalizmu.

Wiele miejsca „Napierad“ poświęca zarówno nieubłaganej krytyce Kompartji Zach. Białejrusi, demaskowaniu sowieckiego imperjalizmu na Mińszczyźnie, jak i zwalczaniu Biał. Chadecji i Związku posła Jaremicza.

Zrozumiałe, iż zwalczani nie pozostają dłużni w odpowiedzi. „Białoruskaja Krynica“ z 23.XII. ub. r. straszy np. swych czytelników, iż „Napierad“ to „organ białoruskich polonofilów“, „sanatorów“, który rzekomo na czele z Łuckiewiczem“ przeprowadza swoje tajne kombinacje na szkodę narodu białoruskiego“. Pisma Rob. Włościańskiego Klubu nazywają ich wprost „białoruskimi faszystami na usługach rządu Piłsudskiego“.

Rzecz jasna, — argumenty te nie mają nic wspólnego z prawdziwem obliczem grupy „Napierad“.

Łuckiewicz zaznacza w swem piśmie opozycyjny stosunek względem rządu polskiego i wysuwa wszystkie żądania narodowościowe-kulturalne, jakie spotykaliśmy w memorjałach i przemówieniach białoruskich. Tak np. w 3-im numerze „Napierad“ zamieszcza artykuł wstępny, omawiający rzekome upośledzenie białoruskiego szkolnictwa. Dawne sympatje osobiste p. Łuckiewicza ciągną go nawet do łączności z opozycyjną P.P.S. (CKW), co ze względu na złą sławę, jaką ta partja ma wśród mas białoruskich, żadnego politycznego efektu dać nawet w przyszłości nie może.

Tymczasem grupa A. Łuckiewicza nie ma jeszcze oparcia ani w oświatowych ani gospodarczych organizacjach białoruskich. Cieszy się natomiast dużą sympatją wśród nielicznej inteligencji zawodowej i studentów - Białorusinów na Uniwersytecie im. Stefana Batorego.

Te wpływy dobrze wróżą o przyszłości radykałów białoruskich. Zawcześnie atoli byłoby przesądzać o tem, czego społeczeństwo polskie może się spodziewać po grupie „Napierad“.

Gorzkie rozczarowania, jakie ci politycy białoruscy wynieśli z doświadczeń i prób poprzednich, kiedy dane im było przyjrzeć się zbliska polityce Kompartji, wpłynęło — rzecz jasna—na bardziej zrównoważony i odpowiedzialny stosunek do państwa i rządu polskiego.

Jest to b. cenny wkład przy regulowaniu współżycia polsko - białoruskiego.

Ale odmiennym czynnikiem będzie znów radykalizm społeczny, który wśród chłopskiego, małorolnego i bezrolnego narodu prawie bez tradycji kulturalnych i bez wyrobionych form działalności politycznej, przybiera tam barwy jaskrawe. Dotychczasowy charakter grupy „Napierad“ nie daje wprawdzie podstaw do uważania jej za antypolską lub antypaństwową... Jak będzie jednak w rzeczywistości — pokaże czas.

Obserwator.

Spotkanie polsko-niemieckie
na ringu bokserskim

Ze względu na zawody bokserskie 5 stycznia podajemy garść szczegółów o bokserach „Teutonji“ (Berlin).

„Teutonja“ zmierzy swe siły z reprezentacją Łodzi.

Waga musza: Rhode, lat 19, należy do czołowych reprezentantów wagi muszej Berlina i odegra niezawodnie poważną rolę w przyszłych mistrzostwach Niemiec. Jest on zawodnikiem wytrzymałym na tempo i agresywność. Ataki jego zjednywają mu sympatję publiczności. Z 52 kontynuowanych walk wygrał 38. Ostatnio zwyciężył Kosińkiego (Warta —Poznań).

Waga kogucia: Stegemann, liczy dopiero lat 17. Zdobył w tym roku mistrzostwo Brandenburgji w wadze muszej. Ze względu jednak na przekroczenie maksymalnej granicy wagi muszej, w mistrzostwach Niemiec nie startował. Uważają go wszędzie jako przyszłego mistrza Niemiec w wadze koguciej i wszystkie pisma śledzą z wielkim zainteresowaniem wyniki spotkań tego utalentowanego taktyka w ringu. Należy do amatorskiej elity pięściarskiej Niemiec i startował w zawodach Polska — Niemcy w roku ubiegłym i zwyciężył Moczkę (G. Śląsk). Poza tem startował w Poznaniu i zwyciężył pewnie Stępniaka (Warta). Z odbytych 28 walk wygrał 22.

Waga piórkowa: Jonschker jest pomimo swych 26 lat pierwszorzędnym bokserem i ze względu na swą wspaniałą technikę i pracę nóg jest twardym orzechem dla swych przeciwników. Zyskuje on wszędzie sympatję publiczności i z 90 odbytych walk wygrał 66. Przeciwnikami jego byli pięściarze międzynarodowi jak: Dalchov, Sechin (Medjolan), Brion i Aerts (Bruksela), Nilsen (Kopenhaga,) Andersen (Malmö) i Mikan (Praga).

Waga lekka: Konietzny, lat 18 pochodzi ze stowarzyszenia robotniczego, gdzie wygrał wszystkie 46 kontynuowanych walk. Konietzny jest postępowym bokserem, posiada twarde uderzenia i wspaniałą technikę. W Berlinie przegrał jedynie do mistrza Niemiec, Bachera, w Poznaniu triumfował nad Stroińskim. W barwach Teutonji startował 8 razy; zwyciężył.

Waga półśrednia: Drehkopf (dawniej Królewiec) mistrz Wschodnich Niemiec, liczy lat 19, znany ze swych pięknych sukcesów odniesionych 19 razy — wygrał 15 walk.

Waga średnia: Heinrich, lat 24, mistrz Zachodnich Niemiec, należy do czołowych pięściarzy Berlina w swej wadze. Z 74 walk zadecydował 58 na swoją korzyść i walczył z międzynarodowemi przeciwnikami jak: mistrz świata Nilsen (Szwecja), Arne Sande (Danja), Lindell (Szwecja), Pallmer, Niemen, Weckewen (Finlandja).

Waga półciężka: Korduan, lat 23, walczył 47 razy — zwyciężył 36. Zawsze u szczytu formy walczył on z najlepszymi pięściarzami swej wagi, jak: z mistrzem policji niemieckiej — Gajkowskim, Buchbaumem (Berlin), Poltzerem (Lipsk), Fariello (Londyn), Hein (Gdańsk) i Wiśniewskim (Poznań).

Waga ciężka: Hinzmann, lat 22 (Heros, Berlin) należy do najlepszych pięściarzy w wadze ciężkiej Berlina. 25 spotkań zadecydował na swoją korzyść przy znikomej liczbie przegranych 5 starć. Hinzmann jest agresywnym pięściarzem, nadzwyczaj dobry w infinghtingu, wyposażony w długość rąk i celność ciosów. W zawodach międzynarodowych spotkał się w ringu z Wünschem (Kowno) i Michaelsenem (Kopenhaga).

Z TWÓRCZOŚCI GRUPY LITERACKIEJ „KADRA"

WIESŁAW WERNIC

JOANNA DARLING

Może to wszystko wydawać się będzie historją nieprawdopodobnego zdarzenia. Może nikt mi nie uwierzy, że w naszym wieku wybujałej cywilizacji żyją jeszcze duchowi spodkobiercy konkwistadorów hiszpańskich, przedstawiciele najeźdźców Australji, ludzie, którzy ciężką stopą przebyli dżungle błotniste i skaliste pustynie afrykańskiego lądu. Którzy mieszkali w wigwamach wymierających plemion czerwonoskórych i w chwiejnem canoe puszczali się na wzburzone wody wielkich rzek.

Joanna Darling, kobieta z sercem mężczyzny, niespotykany, niezwykły przykład pomięszania tak sprzecznych charakterów obu płci. Ucieleśnienie największego bohaterstwa ludzkiego i bezgranicznej pogardy niebezpieczeństw, takiej, jaką spotkać możemy chyba tylko wśród marynarzy dawnych żaglowców, przemierzających nieznane jeszcze obszary bezkresnych oceanów.

Joanna Darling, która pięć razy przemierzyła wszerz terytorja czarnego lądu, której imię głośnem było w granicach Kamerunu i w puszczach belgijskiego Kongo i w dawnej niemieckiej półd.-wsch. Afryce. Dwa razy spotkałem ją na wyniosłych przełęczach Kordylierów, trzy razy w dorzeczu Ucayali, cztery razy w okolicach jeziora Wiktorji i nad Zambezi. Była postrachem drobnych plemion zamieszkujących dziewicze lasy; bezwzględnością postępowania napełniała lękiem murzyńskich królików, pilnujących teraz ze zdwojoną gorliwością, żeby włos z głowy nie spadł żadnemu cudzoziemcowi. Wypadek taki ściągał natychmiast na ich czarne karki straszliwe klęski, rzucane drobną ręką białej pani. Dopóki jej nie znali, ginęły bez śladu całe wyprawy, udające się na badanie niezmierzonych przestrzeni. I nic tu pomóc nie mogły zrzadka rozsiane po całym kraju posterunki wojsk kolonjalnych. Joanna Darling, jak miecz Damoklesa zawisła nad czarnem plemieniem. Za podstępne zamordowanie dwu swych służących puściła z dymem całą wieś murzyńską. Za wycięcie wyprawy profesora Browna, wypowiedziała otwartą wojnę siedmiu plemionom. Zerwbowała włóczęgów ze wszystkich stron świata, ludzi nie mających nic do stracenia i po trzechmiesięcznych walkach, o których wspomnienia po dziś dzień żyją w umysłach dzikich, siedmiu kacyków przyszło złożyć hołd nieznanej władczyni i błagać o pokój.

Gdybym na tem poprzestał, wiem, że musielibyście ją źle osądzić. Zapewne wyobrażacie sobie jakąś olbrzymkę o grubym głosie, obwieszoną od góry do dołu bronią, ściskającą w potężnej prawicy myśliwski nóż, zbroczony krwią biednych negrów. Otóż nie. Ale niech wypadki mówią same za siebie.

Poznałem ją w stromych wąwozach Gór Skalistych północnej Ameryki. Dzień był pochmurny i mimo wiosennej pory, mroźny wiatr zganiał kłęby rudawo-czarnych chmur. Spotkać człowieka w tem pustkowiu należy do rzadkości. Czy można wyobrazić sobie moje zdziwienie, kiedy w nieznajomym rozpoznałem kobietę? Kobietę z krótko obciętemi włosami, z wielkiemi oczami, głębokiemi, jak ciemne wody jeziora Ontario. Wszystko to już należy do przeszłości, ale ile razy przywołam w pamięci obraz Zamarłej Przełęczy, tyle razy widzę drobną sylwetkę osoby trzymającej za cugle czarnego, jak noc konia. Dopóki nie odgadłem z kim mam do czynienia, ręka moja spoczywała na chropowatej powierzchni kolby wielkiego Colta. Zbliżyłem się na odległość paru yardów. Na to tylko widać czekała nieznajoma. Wyciągnęła do mnie dłoń w której błyskał niklowy rewolwer małego kalibru. Wtedy dopiero poznałem swój błąd. Zatrzymałem się w miejscu, onieśmielony, może po raz pierwszy w życiu, nieprzewidzianem spotkaniem. — Ani kroku dalej! — krzyknęła, widząc, że się waham, nie wiedząc czy iść naprzód, czy pozostać w miejscu. — Ani kroku dalej! Kim jesteście? — Roześmiałem się głośno. Nie wiem czy i ona odczuła całą dziwaczność sytuacji, ale uśmiechnęła się, nie zmieniając zresztą w niczem ostrego tonu głosu. — Kim jesteście? — Człowiekiem, łaskawa pani... — Tylko bez kpin! Prędzej, prędzej! Uwaga! Kapelusz na ziemi. —

Musiała celnie strzelać. Kula przedziurawiła bok ronda. Kiedy się schylałem, żeby go podnieść, usłyszałem tętent konia. Załamanie wąwozu zakryło zwierzę i jeźdźca.

Tak po raz pierwszy spotkałem Joannę Darling. W cztery miesiące później, na północno - zachodnim krańcu Kordylierów, zorganizowała pomoc żywnościową dla okolic zagrożonych głodem. Było to w pamiętnym roku kryzysu, jaki objął wszystkie środkowe, najurodzajniejsze stany północnej Ameryki. Wtedy dopiero miałem możność poznać ją bliżej i wysłuchać tych wszystkich nadzwyczajnych historji, jakie krążyły dokoła jej osoby.

Joanna Darling. Są nazwiska, które raz usłyszawszy pamiętamy przez całe życie. Są osoby, które raz tylko widzieliśmy, a przecież obraz ich przechowujemy do chwili śmierci. Taką właśnie jest Joanna Darling. Czy była piękną? To mało. Prawdziwa piękność jest klasyczną, jest zimną i martwą, jak starożytne rzeźby w białym marmurze. A przecież Joanna była niezwykle żywą i pełną wewnętrznego ognia. Miała wówczas dwadzieścia cztery lata i posiadała wielkie tereny naftowe w Meksyku. Warsztaty samochodowe w San Francisco, zarządzane przez jej brata, były pierwszem przedsiębiorstwem, które zastosowało w praktyce naukową organizację pracy. I cóż na to powiecie? Mimo wielkiego majątku nie miała męża. Mimo niezwykłych zalet charakteru była wolną tak, jak wolną być może tylko kobieta dalekiego zachodu Czego szukała w życiu, a może kogo? Któż to odgadnie? Tajemnica Joanny Darling nigdy zapewne nie zostanie odkrytą. Sądzę jednak, że wszystko to co już o niej mówiłem, powinno wam wystarczyć.

Środkowo - afrykańska ekspedycja, która tyle hałasu narobiła w naukowych sferach cywilizowanego świata i tak tragicznie została zakończoną, przyniosła zagadkę niemożliwą do rozwiązania. Pomijam wszystkie drobniejsze wypadki związane z przygotowaniem wyprawy, mającej zbadać wnętrze Kongo i wykreślić wreszcie na mapach nieznane dopływy Zambezi. Wyprawa sfinansowaną została przez Joannę Darling.

Ku naszemu zdziwieniu, hojna ofiarodawczyni oświadczyła, że udziału w wyprawie nie weźmie. Nie mogłem zrozumieć, co wpłynęło na taką decyzję. Tak więc wyruszyliśmy bez niej. Wszystko zapowiadało się jak najlepiej. Kiedy dotarliśmy do granicy wielkich lasów, trzeba było podwoić ostrożność. Posuwaliśmy się znacznie wolniej z gotowemi do strzału karabinami. Pochłonęła nas puszcza i zakryła nasze ślady. Jakżesz niewielu miało z niej powrócić? Teraz już nie setki kilometrów, ale wieki całe dzieliły nas od ośrodków światowej cywilizacji.

Piątego dnia marszu natrafiliśmy na ścieżkę, szeroką na trzy stopy, świeżo wydeptaną, z licznemi śladami bosych nóg. Kto mógł iść tędy? Głębokie odciski palców, a więc poprostu — murzyni niosący ciężkie ładunki, a jeżeli tak — to mieliśmy przed sobą jakąś drugą ekspedycję. Tylko jaką? Nie słyszałem o żadnej innej próbie dotarcia do wnętrza Kongo, poza naszą. A może któreś z plemion dokonywało tajemniczej wyprawy? Nie. Nic nie przemawiało za tem. Ścieżka była zbyt szeroka dla ludzi znających najtajniejsze przejścia wielkiej puszczy. Ślady były zbyt głębokie. Takie ślady zostawiają tylko tragarze niosący wielkie skrzynie podzwrotnikowych wypraw. Nie mogliśmy odkryć pochodzenia ścieżki. Szliśmy nią jeszcze cztery dni. Cztery długie dni, oddzielające nas od wypadku nieprzewidzianego, katastrofy, jak nie zdarzyła się od czasu tragicznej śmierci profesora Browna. Tak nadeszła noc ostatnia. Obóz został rozłożony nad brzegiem zielonej polany, otaczającej mały, płynący w poprzek strumień. Czarna noc podzwrotnikowa ogarnęła nas nagle i tajemnicze odgłosy puszczy poczynały się rozlegać coraz głośniej. Było gorąco i duszno. Raz jeszcze obszedłem trzy nasze posterunki w trzech kątach obozu rozstawione. Nieco dalej chrapali czarni, pokładłszy się bezładnie na ziemi. Było nas 18 białych i 40 murzynów. Wyprawa olbrzymia, jak na ówczesne warunki i świetnie wyposażona. Usiadłem na jakimś spróchniałym pniu przewalonego leśnego olbrzyma. Gwiazdy wszeszły na niebie a blask trzaskających ognisk oświecał całą przestrzeń łąki.

Może to było przeczucie, a może ta noc gorąca i niespokojna tak oddziaływała na mnie, ale czułem ciągle jakiś duszący ciężar na piersiach i sercu, jakieś niesłychane napięcie nerwów i natężałem słuch za każdem głośniejszem trzaśnięciem gałęzi. Przedemną majaczyła w cieniu wysoka postać wartownika. John Smith, największy zabijaka, jakiego znałem w swem życiu, człowiek, który nie wiedział co oznacza słowo „lęk". Jemu to w znacznej mierze zawdzięczam dzisiejszą możność opowiedzenia wszystkich wypadków. Gdyby nie John Smith, środkowe Kongo nie wypuściło by mnie ze swych objęć śmiertelnych. A może źle się stało?

Joanno Darling, Joanno Darling. Może lepiej by było, gdybym zniknął bez śladu?

Tak minęła godzina. W pewnej chwili wartownik zbliżył się do mnie. — Nic nie słyszałeś? — Nic, — odpowiedziałem szeptem. — Widać przesłyszałem się... ale nie... utnijcie mi głowę, jeżeli tam nikogo niema. — Gdzie? — Wyciągnął rękę w kierunku ciemności. Wstałem z pnia. — To chyba niemożliwe? — Posłuchaj. — Stanęliśmy na samym skraju lasu. Tuż przy tajemniczej ścieżce. Czekałem tak chyba z pięć minut, nie mogąc rozróżnić nic szczególnego pośród donośnych głosów puszczy. A jednak, jakiś głos wewnętrzny wciąż mi coś szeptał o grożącem niebezpieczeństwie. W pewnej chwili, pośród nagłej ciszy, trwającej zaledwie kilka sekund, do uszu moich dobiegł lekki trzask gałęzi. Coraz bliższy, coraz bardziej wyraźniejszy. Trudno było wątpić dłużej. Zwierzę albo człowiek. Człowiek skradający się nocą do obozu, był równie niebezpiecznym, jak czworonogi drapieżnik. Osądziłem, że zaledwie dwadzieścia kroków przed nami ukrywała się przyczyna szmeru. Staliśmy w milczeniu, bojąc się głośniej odetchnąć. Czułem przyśpieszone bicie swego serca, i krew pulsującą w skroniach. Nadchodziła kolej do działania na nas. Trzymając w jednem ręku automatyczny karabin mauzera, zaświeciłem ślepą latarką. Coś białego zabłysło na zakręcie ścieżki. Rzuciliśmy się naprzód. Jakiś człowiek leżał za pniem drzewa. To nie był murzyn, poznałem po ubraniu. Twarz miał zasłoniętą wielkim, korkowym hełmem. — Skąd się pan tu wziął? — zapytał Smith, stając nad nieznajomym. Człowiek ubrany biało zdjął pokrycie z głowy. Nigdy nie zapomnę tej chwili. Światło latarni padło okrągłą plamą na małą głowę z krótko obciętemi włosami, na oczy ciemne i głębokie, jak wody jeziora Ontario, na całą drobną sylwetkę Joanny Darling. Położyła palec na ustach, jak gdyby obawiając się okrzyku zdziwienia z naszej strony. — Proszę o nic nie pytać. Niema teraz na to czasu. — Dobrze, ale skąd pani tutaj?... — Uśmiechnęła się. — prowadzę swoją własną wyprawę. Tak jest znacznie lepiej. Cała uwaga czarnych skupiła się na mnie, o was nikt nie wie. Mimo to trzeba czuwać, zwłaszcza dzisiejszej nocy. Niebezpieczeństwo jest blisko. Dlatego tutaj przyszłam, tylko dlatego. A teraz muszę wracać. Jeżeli noc minie spokojnie, połączymy obie ekspedycje. —

Zniknęła w splątanym gąszczu ljan, pozostawiając nas obu w zdumieniu i niepewności co czynić dalej. Ale taką już była Joanna Darling. Taką widziałem po raz ostatni i taką pozostanie w mej pamięci. Niezwykle żywa i wesoła, była najlepszą towarzyszką podróży. Nie znała, albo udawała, że nie zna smutku i kiedyś mówiła mi, że potrafi śmiać się zawsze i wszędzie. To było prawdą. Nie odbiegajmy jednak od tematu.

Ostrzeżenie Joanny Darling było słuszne. W dwie godziny po jej odejściu, usłyszeliśmy strzały karabinowe w zachodniej części lasu. Nie trwały dłużej niż kwadrans. Nad samym ranem, około dwustu czarnych z najdzikszych plemion dorzecza Zambezi, napadło na nasz obóz.

Nie będę opisywał przebiegu walki. Nie należy to do historji Joanny Darling. Jej dzieje w tajemniczy sposób zostały przerwane. Kiedy po ciężkich trudach powrotnej drogi, obdarte i wycieńczone głodem niedobitki naszej wyprawy dotarły do granic cywilizacji, napróżno czekałem wieści o białej pani, pogromczyni dzikich szczepów, najsławniejszej podróżniczce XX wieku. Minął okres deszczów, minęła pora sucha. Joanna Darling nie wróciła. A jednak, nie chcę wierzyć w jej śmierć. Nie uwierzę nigdy. Wiem napewno, że ujrzę znowu czyjeś czoło, usta i włosy, że usłyszę głos, zobaczę uśmiech za którym pójdę zawsze i wszędzie.

UKOJENIE

Nim siwy chłód jesienny w noc od smutku błękitną
Drzewom miodem pachnącym zdąży liście postrącać,
Zejdźmy w sad, przyjaciele, niech na twarzach zakwitną
Nam okruchy nadziei i pogoda kojąca.

Naszym wargom wybladłym liście usta podadzą,
Swoje dłonie zielone nam położą na oczy —
O nie wiecie, jak dobrze ulec cichym rozkazom,
Mgłą, wieczorem, drzewami jak się słodko otoczyć.

Nie myśleliście o tem, jak być może spokojnie,
Gdy do piersi jak matka dobry wieczór przytuli,
Gdy kłębami białemi mgła złą przyszłość przesłoni,
I drzew rząd wyprowadzi z wspomnień — snów głuchych ulic.

Tu się serce wypełni po brzeg srebrną jasnością
I w spokoju głębokim tu na zawsze ból uśnie,
Gdy szumiące modlitwą w gwiaździsty nieba kościół,
Wilgotne, mleczne chmurki nadziei ześlą uśmiech.

Zatem póki czas jeszcze, zejdźmy ścieżką najcichszą
W sad, dymiący bezsilnem, wypłowiałem listowiem:
Nasze smutki jak włosy tutaj wiatry rozwichrzą,
I ostatnie, radosne jesień słowo nam powie.

Jan Szczawiej.

C. MILEWSKA

SZKATUŁKA CIOCI FEMCI

Co by to było — gdyby nie było cioci Femci. Nie wyobraża sobie tego zupełnie pani Karolowa —, której najstarsza córka, Stefa wychodzi za mąż — i trzeba szyć wyprawę. Nie kupować tak jak to obecnie w modzie — ale zwyczajnie po staroświecku — szyć w domu. Pani Karolowa wyszła już z tego „szycia", co było potrzeba zawsze się kupowało — ale gdy przyszła wyprawa Stefy — postanowiono ją całą przygotować w domu. Przyszły dwie szwaczki — i przyjechała ciocia Femcia.

Nieoceniona ciocia Femcia!

„Wypisało się ją" jak to się mówiło — Władków gdzie akurat pielęgnowała dwoje małych chorujących na odrę. Nie na szkarlatynę, — broń Boże; tylko na odrę, odra jest nieszkodliwa i niezaraźliwa, po szkarlatynie nie pozwolono by cioci Femci—dozorować przy szyciu tych pajęczych koszul i kombinezek, jeszcze jaki „zarazek" schował by się, gdzie i później mogłaby zachorować Stefa — albo co gorzej jak im Pan Bóg da maleństwo — to — to maleństwo.

Ale odra. — Więc ciocia Femcia — objęła cały zarząd nad szyciem wyprawy, no i już się kończy. W gościnnym pokoju gdzie mieszka i ciocia Femcia — leżą sterty bielizny, damskiej, pościelowej, stołowej —, jeszcze tylko haft — i znaki — a później pranie. Pani Karolowa i Stefa zajęte są sukniami, szlafroczkami — płaszczami, futrami — i wogóle „zwierzchnią" częścią wyprawy.

Ciocia Femcia myśli o bieliźnie. Jutro przyjeżdżają hafciarki — i zacznie się już tylko wykończanie — za trzy tygodnie ślub, oby już jaknajprędzej, bo i Stachowa wyjeżdża za granicę, czeka tylko skończenia tej wyprawy — żeby ciocia Femcia mogła znów do niej przyjechać — i zająć się domem.

Na ślubie nie będzie — no trudno, ale po ślubie do Stefy pojedzie, aby pomóc młodej mężatce w zaprowadzeniu domu —, zaś akurat Stachowa wróci — i pojedzie do Stefci.

Przyszła poczta — listy do cioci Femci, wszyscy z niepokojem patrzą na listy do cioci Femci, bo wyprawa jeszcze nie skończona — a list do cioci Femci nic dobrego nie wróży — jeżeli się coś jeszcze nie skończyło, jeżeli ciocia Femcia potrzebna.

Może znów jest gdzieś konieczna, może znów ją gdzieś, — „wypisują".

Masz ci los, bomba pękła. Pisze Władek:

„Ciotuchno najdroższa, musisz koniecznie, koniecznie przyjechać Zosia — dziś, a jutro — ja doprawdy — nie wiem co mam robić i tracę głowę. Konie codzień czekać będą na stacji — przyjeżdżaj...

W domu pani Karolowej powstał gwałt.

— Ależ, wyprawa nieskończona ależ Femciu, nie porzucisz mnie i Stefy w takiej chwili... ależ, że też to ten Władek, wybrał się teraz — nie mógł jeszcze poczekać — akurat u nich znów „coś" nowego — gdy u nas taki gwałt.

Ciocia Femcia już nie słucha. Wie co to znaczy, „dziś a jutro", pobiegła do swego pokoju i zbiera swe rzeczy.

— Więc jednak jedziesz — woła pani Karolowa... więc ciocia jedzie płacze Stefa, ach mój Boże! a moja wyprawa... mój ślub.

Ciocia Femcia już postanowiła.

—Co najtrudniejsze to wezmę z sobą i przy Zosi — wyhaftuję — i przywiozę — jak wszystko się skończy, a tu musicie same przypilnować. Za dwa trzy tygodnie, jeżeli nie przyjadę —to wpadnę— aby zobaczyć.

— Wpadniesz — tak — wpadniesz — a jak tam będzie połogowa gorączka — albo co — co ja zrobię.

Ale ciocia Femcia już nie słucha, zna te wszystkie lamenty — gdy musi wyjechać nie wporę, gdy ją znów ktoś z rodziny „wypisze" za wcześnie.

Mała jej sucha postać krząta się po pokoju i zbiera swe „łaszki", jest to tak mało! Boże drogi — co ona potrzebuje. Jedną suknię lepszą — trochę bielizny — pantofle nocne — ciepły szlafroczek i biały duży fartuch — potrzebny do pielęgnowania chorych.

Od wielu... wielu bowiem lat — cała rodzina — pielęgnowana jest przez ciocię Femcię.

— Ile ona ma lat?

— Nikt nic nie wie. Przy niej rodziły się te, — które dziś wychodzą za mąż — i zawsze ciocia Femcia — była taką — jak dziś.

Mała, zasuszona, o wybladłych oczach...

— Czy ona nigdy nie była młoda? — pytają...

— Nie wiem — ale ona nigdy się i nie zestarzeje — ktoś tam odpowiada...

Jest — „koniecznością" rodzinną, jak ktoś powiedział, i jest radością — przedewszystkiem — dzieci.

Boże! co za radość gdy ciocia Femcia przyjedzie — jak czekają te maleńkie serduszka, jak drżą z radości i trwogi zarazem, gdy konie idą po ciocię Femcię...

Ciocia Femcia, jest skarbnicą bajek, 1000 i jedną — bajką.

Ciocia Femcia... Kochana i złota ciocia Femcia....

Ale ciocia Femcia jest... zagadką, jest — tajemnicą. O jej tajemnicy często się mówi — a nawet poważnie zastanawia.

Bo ciocia Femcia ma: Szkatułkę, której zawartości nikt nigdy nie widział, — a której nie zostawi nigdzie. Gdzie ciocia, tam i szkatułka. Duża, zamknięta precezyjnie — a kluczyk wisi na łańcuszku — razem z medaljonikami i szkaplerzami na piersi cioci Femci.

— Co w tej szkatułce może być...?

A przedewszystkiem — co najważniejsze, że ciocia Femcia wzięła od wszystkich słowo honoru, że w razie jej śmierci szkatułka razem z tem co ona zawiera włożona ma być do trumny...

— Tak — nie otwierana? dziwią się pani Karolowa, pani Stachowa, Zosia, Stefa, Jankowie, Rudniccy, Cześkowie, Marjanowie — i cała rodzina.

Co w tej szkatułce może być..?

— Napewno jakieś wspomnienia miłości mówi złośliwie pani Stachowa — (Ciocia Femcia pielęgnowała ją 8 tygodni na zapalenie płuc).

— Może jaki — romansik? Te stare panny — wiadomo, każda ma jakieś przeżycia — może są tam listy..., pamiętniki...

— E! wątpię mówiła Jankowa, przecież to takie brzydkie (złota! najśliczniejsza cnociu — posiedź u nas — choć dwa tygodnie, my tylko z Jankiem do Zakopanego na narty...) takie strasznie brzydkie — tam pewnie są... pieniądze.

Wszystkie panie zdecydowały, że Jankowa ma rację — tam są pieniądze. No, bo w końcu przecież ciocia Femcia miała swój kapitalik, a przecież na co ona by go wydała? życie, mieszkanie, podróż ją nic nie kosztuje — suknie zawsze dostanie więc — tylko pieniądze — albo klejnoty..., i to na iść do trumny? Jeszcze się dowiedzą złodzieje, — że szkatułka jest włożona do grobu — i „zbeszczeszczą" grobowiec rodzinny.

Choćby z tego względu — nie można pozwolić — aby ciocia Femcia razem ze szkatułką była pochowaną...

— Co w tej szkatułce może być? Listy, głupstwo, pamiętniki? Boże, co taka ciocia Femcia może mieć za pamiętniki? Czy ją kto kochał kiedy, czy miała jaki romans? Też!

Tam są pieniądze — i klejnoty, ma to nawet i słyszała pani Stachowa jak coś się „przesypywało" jak by perły — prawdziwe perły! Pani Stachowa ma prawdziwe perły — więc wie jaki one wydają dźwięk.

I takie prawdziwe perły mają iść do grobu — i stać się mają łupem złodzieji — i być powodem zbeszczecenia rodzinnego grobowca!

Skandal!

Pani Stachowa, która ze względu na wyprawę Stefy bawi chwilowo u pani Karolowej (musi przecież zobaczyć, co ta smarkata dostanie), postanawia stanowczo zobaczyć co jest w szkatułce u cioci Femci.

Ale jak?

Ciocia Femcia pakuje swoje rzeczy — a przedewszstkiem — szkatułkę.

Pani Stachowa — zgłasza swą pomoc — i bierze często ową szkatułkę do ręki.

— Co tam być może?

Szelest jak — by papierów (listy zastawne, dolarówki, akcje), Coś ciężkie go? (brylanty i złoto...) i coś, jakby perły?

Ach gdyby tak!... zgubiła ten kluczyk..., co nosi razem ze szkaplerzem...

Ciocia Femcia idzie do łazienki i myje się. Pani Stachowa nie opuszcza ją na chwilę — — i o radości! na gożdziku widzi wiszący szkaplerz, medaljonik i kluczyk...

— Ale jak dostać?

Na sekundę — na chwilę, tylko, tembardziej, że szkatułka stoi niezapakowana jeszcze.

Ciocia Femcia, zmienia bieliznę — przed podróżą — i — pani Stachowa niby przez nieuwagę wiesza — ręcznik na goździku, gdzie — wiszą szkaplerz z kluczykiem — i zdejmuje delikatnie łańcuszek.

Ma kluczyk. Ma!

Ciocia jeszcze się myje, teraz nogi. Pani Stachowa wpada do pokoju cioci Femci i otwiera prędko szkatułkę...

Jakieś maleńkie pończoszki, pantofeleczki dziecinne, zabawki — i dziesiątki kopert zaklejonych. — Porywa jedną — i zamyka prędko szkatułkę — i wiesza łańcuszek na swojem miejscu — w sam czas, — bo ciocia Femcia — kładzie grube wełniane pończochy.

— Pędzi do swego pokoju pani Stachowa, serce jej bije —, no bo zawsze... — i ręce drżą. Otwiera prędko, kopertę — i wysypuje na ziemię — maleńkie pasemko jasnych jak len włosków dziecinnych..., a na kopercie czyta: „Pierwsze włoski Józia Rudnickiego obcięte w dniu 15 października 1926 r.".

...No, bo ciocia Femcia prócz nie wielu przywilejji — miała jednak jeden przywilej — w całej rodzinie obcinać włoski, dzieci miała bowiem szczęśliwą rękę — i włoski dobrze po obcięciu — rośły.

—o—

PIERWSZY DZIEŃ JESIENI

Zimnym szumem drzewa oddychają,
To znów na wznak ku ziemi gną się.
Płótna chmurzysk niezmierzonym dalom
Stu słowami mówią w wichrów głosie.

Wicher opada złotym liściem, skrzypiąc.
Na pył zmiele słońce liść ten złoty.
Zamknie drogi brzęczącą modlitwą —
Tak prawdziwą jak prawdą jest dotyk.

Pociemniały paznokcie jarzębin,
Rozmiotały się miotły — topoli,
Zaraz chmurą czarnych gołębi
Sfruną deszczu ziębiące krople.

Wichr, wichr deszczem lato z ziemi
[spłucze —
Drzew pękatą i srebrną rakietą.
Przypomnimy, że gdzieś woda pluszcze,
Nim ją mrozy przykują i zetną.

Małe jamy w ziemi skrzą kryształem,
Pewnie ktoś tam wydrze na korale.
Pewnie łzy za odchodzącem latem,
Że tak przeszło, przeszło w dni nawale.

Wawrzyniec Czereśniewski.

Zoszczenko

MIESZKANIE

Wylali Iwana Wasyljewicza z mieszkania. Za co niewiadomo.

Złośliwi twierdzili, że za awantury pijackie. Zresztą, mniejsza o to, co było powodem eksmisji. Dość, że Iwan Wasyljewicz nagwałt rzucił się szukać jakiegoś nowego schronienia.

Znalazł wreszcie na Kamiennej schludną izdebkę. Podobała mu się ogromnie.

Niestety, na kieszeń proletarjusza była za droga.

Gospodarz zażądał 60 rubli odstępnego i ani kopiejki opuścić nie mógł.

Zmartwił się robociarz okrutnie.

Zdesperował się biedak, wraca do domu i myśli:

„Objadę chyba, łajdaka w gazecie. Bo czy widziane rzeczy, taką cenę zdzierać z biednego człowieka".

I w samej rzeczy ukazała się w gazecie notatka o szelmostwie kamienicznika, podpisana przez „rabkora"[1].

Dogodzili łotrowi.

To pająk, powiadają, a nie mucha. Sześć czerwońców za takie mieszkanko — to już poprostu człowieka djabli wziąć mogą. I skąd, powiadają, człowiek pracujący może mieć taką gotówkę?

Co tu gadać — dogodzili kamienicznikowi. I adres podali. Aby w razie czego można było gadowi sadła za skórę zalać.

I, święci pańscy, co tu działo się tego samego dnia na wyż. wzmiankowanej ulicy! Kolejka. Olbrzymia ci kolejka się utworzyła. Ścisk. Wrzask. Obywatel za obywatelem gazetę w łapie trzyma. I pal cem na notatkę tyka.

— Bo cóż to, — powiada, — obywatele, mieszkanie! Za sześćdziesiąt rubelków mieszkanie, jak się patrzy. Ależ z przyjemnością w razie czego damy nawet sto.

W jednem miejscu pod bramą o mało co się nie pobili. Milicję konną chcieli już wezwać. Ale w tej samej chwili sam obywatel - gospodarz ukazał się w oknie. I ukłonił się pięknie ręką.

— Rozchodzić się, — powiada, — nie stać tu po próżnicy. Wynajęte już mieszkanie.

— A za ile wynajęte? — pyta ktoś z tłumu.

— Za dwieście wynajęte. Popyt był bardzo znaczny. Nie mogłem taniej.

— Za dwieście! — wrzasnęli wszyscy jak jeden. — Ale mybyśmy gotóweczką trzysta ofiarowali. Bierz pan tylko zadatek.

Kamienicznik z wyraźnym żalem rozłożył ręce i odszedł od okna.

Tłum rozchodził się ze smutkiem, wymachując gazetami.

[1]) Rabkor" — raboczyj korespondent" — korespondent robotniczy (przyp. tłum.)

KRONIKA

STYCZEŃ
5
NIEDZIELA

DZIS:
Imienia Jezus
JUTRO:
Trzech Króli

Ws. słońca g. 7 m. 43
Zachód „ g. 15 m. 3

Ws. słońca g. 7 m. 41
Zachód „ g. 4 m. 16

Godziny urzędowania w Z. U. P. U.

W związku ze wzmożonym napływem interesantów z powodu wzrostu bezrobocia, inspektor miejscowego oddziału Zakładu Ubezpieczeń pracowników Umysłowych, ulica Zielona Nr. 44, rozszerzył godziny przyjęć intresantów i przyjmować będzie w godzinach od 10-ej do 14-ej w poniedziałki, od 12-ej do 14-ej w środy, oraz od 10-ej do 14-ej w soboty każdego tygodnia. (w)

Komunikat

Sekretarjat Zw. P. O. Wiaków, w lokalu przy ulicy Prez. Narutowicza 45 m. 7 (prawa oficyna II—wejście I-sze piętro) — czynny jest: w poniedziałki i piątki w godz. 18—19 — oraz wtorki i czwartki w godz. 19—20.

Lokal Związku otwarty dla członków - codziennie od godziny 18-ej.

* * *

„W dniu 5 stycznią r. b. tradycyjnym zwyczajem Związek Handlowców Polskich w Łodzi — Piotrkowska 108 — urządza dla dzieci swych członków „Choinkę". Początek o godzinie 5-ej popołudniu".

Kursy Polskiej Y M.C A.

Z początkiem nowego roku kalendarzowego 1930 Polska Y. M. C. A. w Łodzi oprócz istniejącego już szeregu kursów językowych i zawodowych przyjmuje zapisy na nowy kurs budowlany i radjotechniczny. Kurs budowlany rozpoczyna zajęcia dnia 8-go stycznia r. b. o godzinie 5-ej popoł. w lokalu przy ulicy Piotrkowskiej 89, termin zaś rozpoczęcia zajęć na kursie radjotechnicznym zostanie ustalony w ciągu kilku dni najbliższych.

„Choinka" w Związku Strzeleckim

W dniu 6. I. b. r. o godz. 16-ej w lokalu Związku Strzeleckiego przy ul. Sienkiewicza 3/5 staraniem Komendy Grodzkiej Związku Strzeleckiego Łódz, odbędzie się uroczysty obchód „choinki" dla dzieci.

Na uroczystości obchodu choinki przygrywać będzie oskiestra Związku Strzeleckiego.

Jednocześnie Kierownictwo Grodzkie zaprasza wszystkich członków Związku Strzeleckiego o przybycie na uroczystość obchodu wraz z rodzicami.

Walka z analfabetyzmem w województwie łódzkiem

1270000 zł. wyasygnowało Kuratorjum na budowę szkół

W r. 1929 Kuratorjum Okręgu Szkolnego Łódzkiego przystąpiło do intensywnej walki z analfabetyzmem, który ostatnio począł wzrastać wskutek braku odpowiednich lokali szkolnych i wielkiego przypływu dziatwy z roczników powojennych.

W roku 1929 na terenie województwa łódzkiego brak było pomieszczeń dla 19,000 dzieci w wieku szkolnym, które to pozbawione zostały nauki.

Kuratorjum łódzkie chcąc przeciwdziałać niezdrowym tym objawom i dalszemu ich wzrostowi, zwróciło się do Min. Skarbu o przydzielenie odnośnych kredytów, na rozbudowę szkolnictwa powszechnego.

Starania te zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem, bowiem dla okręgu łódzkiego przydzielone zostały kredyty w wysokości 1,270,000 złotych, które rozdzielone zostały pomiędzy poszczególne gminy, jako subsydja zwrotne oraz dotacje. Z zasiłków tych skorzystały następujące gminy: m. Głowno — 50.000 zł. na budowę szkoły o 16 salach, Koźle, pow. Brzeziński, 10,000 i Dmosin, 20,000 zł. na budowę szkół wiejskich Tomaszów Mazowiecki — 150,000 zł. z czego wybudowano dwa gmachy szkolne o 42 salach; w powiecie Kaliskim - Rajsko 35,000 zł. Błaszki 25,000; w pow. Kolskim -Sompolno 80,000 zł. na budowę szkoły gminnej o 16 salach; w pow. Konińskim-m. Konin 10,000 zł. Rychwał — 25,000 zł. Slesin 20,000 zł.-10,000, Stare Miasto — 5,000 zł.; w pow. Łaskim gm. Dłutów, 50,000 zł. na budowę szkoły im. Piłsudskiego o 12 salach; Bychlew — 20,000 zł. Wola-Zaradzyńska 50,000 zł. w pow. Łęczyckim-m. Łęczyca 150,000 zł. na budowę szkoły o 26 salach.

M. Łódź, uzyskało 100,000 złotych na budowę szkoły przy ulicy Łęczyckiej, dzie jak wiadomo mieści się już obecnie szkoła pracy i seminarjum nauczycielskie żeńskie.

Na budowę szkoły tej wyasygnował Magistrat m. Łodzi z funduszów komunalnych około 300,000 zł.

Szkoła ta zawiera 28 wielkich sal wykładowych oraz wielkie sale gimnastyczne, robót ręcznych i specjalną pracownię doświadczalną.

W pow. Łódzkim, gm. Wodzin uzyskała 5,000 zł. Piotrków Trybunalski wskutek katastrofalnej sytuacji miasta uzyskał 135,000 złotych na budowę szkoły o 11 salach.

Wpow. Radomskowskim-gm. Kobiele, 60,000 zł. na budowę szkoły im. Reymonta, która to szkoła stanie w miejscu urodzenia wielkiego pisarza. Gm. Gidle — 30,000 zł. W pow. Słupeckim, gm. Koziegłowy 10,000 zł.

M. Wieluń uzyskało 220,000 zł. na budowę szkół o 20 salach. Z całkowitej sumy 1,270,000 złotych, 780,000 złotych przydzielone zostały gminom jako dotacje względnie subsydja bezzwrotne, zaś 490,000 złotych, jako sybsudja zwrotne w ciągu lat 15-tu z oprocentowaniem w wysokości 5% w stosunku rocznym. Należy zaznaczyć, że przydzielane kredyty poszczególnym gminom, na rozbudowę szkolnictwa powszechnego, były przyczynkiem, że ludność zarówno wiejska jak i miejska sama opodatkowywała się i buduje wielkie gmachy szkolne.

Obecnie dowiadujemy się Kuratorjum łódzkie wystąpiło do Min. Skarbu z wnioskiem o przydzielenie na rok 1930 kredytów na dalszą budowę szkół w wysokości 2 miljonów złotych.

Jak nas informuje kuratorjum, dzięki powiększeniu liczby klas szkolnych, zmniejszyła się znacznie liczba analfabetów i obecnie już w województwie łódzkim zaledwie 11,000 dzieci w wieku szkolnym nie uczęszcza do szkół.

Stan ten w latach przyszłych zmieni się, albowiem obecnie jest już w budowie 50 budynków szkolnych, o łącznej ilości 350 oddziałów.

Z informacyj tych wynika w dalszym ciągu, że we wszystkich niemal gminach wiejskich województwa łódzkiego, znajdują się obecnie gmachy szkolne zastosowane do potrzeb, zaopatrzone w urządzenia według najnowocześniejszych wymogów techniki. W gminach zaś, które dotychczas nieposiadają nowych budynków szkolnych, stan ten ulegnie zmianie na lepsze, już w najbliższych latach.

Natomiast daleko gorzej sytuacja przedstawia się w szkolnictwie na terenie m. Łodzi, gdzie z powodu zastoju w budownictwie szkolnym, może nastąpić w najbliższym czasie, brak miejsc dla wszystkich i dzieci w wieku szkolnym, a w ślad za tem załamanie się przymusu szkolnego.

(w)

Wolne miejsca

Kto chce otrzymać pracę niechaj się zgłosi do P. U. P. P.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Łodzi, Kilińskiego 52, poszukuje kandydatów z dobremi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad:

NA MIEJSCU.

W oddziale dla rzemieślników

6 służących do gospodarstwa domowego,

NA WYJAZD W KRAJU.

1-go majstra fachowca do wyrobu pendzli i szczotek, 1-go wywabiacza plam, 1-go starszego palacza do nadzoru kotłów, 1-ną zdolną wykwalifikowaną fryzjerkę ondulatorkę.

W oddziale dla pracowników umysłowych.

20 pracowników umysłowych, ze świadectwami z ukończenia średniego lub wyższego zakładu naukowego na stanowiska I-ej i II-ej kategorji w państwowej służbie skarbowej, 3-ch biuralistów gminnych III-ej kategorji z wykształceniem gimnazjalnem w zakresie 6-ciu klas gimnazjalnych, ogólna znajomość biurowości gminnej.

NA WYJAZD ZAGRANICĘ.

1-go kierownika specjalistę do wyrobu wełnianych kołder (odjejał) apretur majstra).

Biuro współpracy

z instruktorami rolnymi

W Warszawie powstało niedawno Centralne Biuro Współpracy z instruktorami rolnymi, mające za zadanie organizację dokształcania instruktorów, zaznajamiania ich z najnowszemi zdobyczami wiedzy rolniczej, oraz doradztwa w sprawach techniki rolnej i zagadnień naukowych.

Prace wzięły na siebie wszystkie wyższe uczelnie rolnicze i Państw. Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach. Powyższe placówki naukowe podzieliły między siebie teren Państwa na rejony, przyczem województwo łódzkie, łącznie z województwami warszawskiem i kieleckiem, przypadło Szkole Głównej Gospodarstwa Miejskiego w Warszawie.

W związku z tym podziałem biuro centralne poleciło zorganizować t. zw. komisje regjonalne. Zebranie organizacyjne komisji regjonalnej przy SGGW. odbyło się w Warszawie w b. tygodniu, przy udziale profesorów tej uczelni J. Mikułowskiego — Pomorskiego, d—ra Wł. Gorjaczkowskiego, M. Górskiego, oraz delegatów organizacyj społeczno — rolniczych, związku instruktorów i urzędów wojewódzkich. Łódzki Urząd Wojewódzki reprezentowany był przez naczelnika Wydziału Rolnictwa i Weter., inż. Z. Szostaka, natomiast Wojew. Towarzystwo Organ. i Kółek Rolniczych w Łodzi delegata nie wysłało.

Na zebraniu przyjęto regulamin komisji regjonalnej, oraz ustalono zakres działania sekretarza generalnego tej komisji, a nadto wyjaśniono wątpliwości, podniesione przez związek instruktorów, stwierdzając że Biuro Współpracy z instr. roln. nie będzie zupełnie wkraczało w dziedzinę administracyjną i organizacyjną zrzeszeń rolniczych i ich instruktorów, ograniczając się wyłącznie do pomocy w dziedzinie naukowej

30611 bezrobotnych w Łodzi

Z zasiłków korzystało 14281 osób

Na terenie Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Łodzi (miasto Łódź i powiaty) łódzki, łaski, sieradzki, łęczycki i brzeziński w dniu 4 stycznia 1930 roku było w ewidencji zarajestrowanych bezrobotnych 42435 w tem w samej Łodzi 30611 w Pabjanicach 3753, w Zgierzu 3147, w Zduńskiej Woli 1986, w Tomaszowie Mazowieckim 2390, w Konstantynowie 81, w Aleksandrowie 254, w Rudzie Pabjanickiej 213.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 18589 bezrobotnych.

W samej Łodzi z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 14281 bezrobotnych.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę 4638, otrzymało pracę przez Urząd 45, zdjęto z ewidencji z innych przyczyn 793.

Urząd rozporządza 12 wolnemi miejscami dla robotników różnych zawodów.

18 bezrobotnych otrzymało w ciągu tygodnia zniżki kolejowe na przejazd kolejami państwowemi.

Zamaskowani bandyci na drodze

Napad rabunkowy w powiecie wieluńskim

Banda, która dokonała napadu na kancelarję rejenta Rokosowskiego w Zduńskiej Woli, pomimo, że jest osaczona wokół, nie straciła na animuszu, o czem świadczy dokonany przez nią w dniu wczorajszym napad, na powracającego z targu w Wieluniu, mieszkańca wsi Bronisławów, w powiecie Wieluńskim, Pilaka Stefana.

O godzinie 2-ej po południu Pilak wracając z Wielunia do domu, przejeżdżał przez lasy państwowe nadleśnictwa Ożogi.

Gdy wóz znalazł się w pobliżu wsi Mokre, pomiędzy nadleśnictwem Ożogi, z przyległych krzaków wyskoczyło na drogę dwóch bandytów zamaskowanych i kierując się w stronę Pilaka rewolwery, polecili mu zatrzymać konie. Pilak wystraszony, podciął konie i miał zamiar uciec, jednak jeden z bandytów wskoczył na wóz i kolbą rewolweru zwalił go na ziemię.

Widząc bezskuteczność oporu Pilak wydał bandytom wszystką posiadaną przy sobie gotówkę w sumie 110 złotych.

Bandyci niezadowoleni z łupu i niedowierzając Pilakowi, obrewidowali go i zabrali mu znaleziony portfel, w którym znajdowały się weksle na sumę 1,200 złotych. Po obrabowaniu Pilaka bandyci skryli się w lesie.

Napadnięty dojechał do najbliższego posterunku policji państwowej, gdzie złożył zameldowanie o napadzie.

Na miejsce wydelegowano natychmiast silny patrol policyjny, który jednak nie zdołał dogonić uciekających bandytów.

Jednocześnie posunęła się do miejsca napadu obława ścigająca bandytów od strony Zduńskiej Woli, co nasuwa przypuszczenie, że napadu dokonała część bandy, ściganej.

Zuchwałość bandytów tłomaczy się brakiem gotówki, co jest dla nich koniecznem w przeciwnym bowiem razie nie będą mogli marzyć o przekroczeniu nielegalnie, granicy.

Z powyższego należy przypuszczać, że bandyci nie tracą mimo swego rozpaczliwego położenia nadzieji, że uda się im przedostać przez granicę i ujść karzącej ręki sprawiedliwości.

Dalszy pościg trwa nadal bez przerwy w dzień i w nocy. (w)

Wypłata zapomogi zimowej

dla bezrobotnych

Magistrat m. Łodzi podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że wobec zakończenia w dniu 4 stycznia 1930 roku rejestracji na państwową zapomogę zimową, wypłata tej zapomogi za m. grudzień 1929 r. dla bezrobotnych, którzy — po zarejestrowaniu się i otrzymaniu formularza o przyznanie państwowej zapomogi zimowej — zwrócili ten formularz do Urzędu Zasiłkowego do dnia 4 stycznia 1930 r., — rozpocznie się w dniu 9 stycznia 1930 r. i odbywać się będzie wg. następującego porządku:

Czwartek, dnia 9 stycznia 1930 r.:
bezrobotni o nazwiskach na litery: A. B. C D. E. F. G. H. I. J. K.
od godziny 9-ej do 11-j — zarejestrowani w I Oddz. P. U. P. P.
od godziny 12-ej do 14-ej — zarejestrowani w II Oddz. P. U. P. P.

Piątek, dnia 10 stycznia 1930 r.:
bezrobotni o nazwiskach na litery: L. Ł. M. N. O. P. R.
od godziny 9-ej do 11-ej — zarejestrowani w I Oddz. P. U. P. P.
od godziny 12-ej do 14-ej — zarejestrowani w II Oddz. P. U. P. P.

Sobota, dnia 11 stycznia 1930 r.:
bezrobotni o nazwiskach na litery: S. T. U. W. Z.

Bezrobotny, zgłaszający się po zapomogę, winien okazać: 1) dowód osobisty, względnie inne urzędowe zaświadczenie tożsamości, 2) legitymację P. U. P. P.

Krwawa bójka

na zabawie tanecznej

Wieś Zaborów, gminy Szydłów była wczoraj terenem krwawej awantury, która rozegrała się podczas zabawy tanecznej.

Kiedy młodzież męska podpiła sobie porządnie wynikła sprzeczka. Zaczęto zarzucać niejakiemu Stefanowi Sosze, zamieszkałemu we wsi Cisowa, że zbyt nadskakuje dziewczętom i na ten temat między Sochą, a kilkoma mieszkańcami Zaborowa wynikła poważna awantura, w trakcie której Zaborowianie poranili Sochę nożami. W stanie beznadziejnym przewieziono nieszczęśliwego kmiotka do Piotrkowa, gdzie walczy ze śmiercią.

Policja wdrożyła energiczne dochodzenie, w rezultacie którego aresztowała trzech sprawców krwawej awantury. (p)

Sprawozdanie

Związku Obrony Kresów Zachodnich

Zarząd Obwodu Związku Obrony Kresów Zachodnich w Łodzi zorganizował w roku ubiegłym zbiórkę podarków na gwiazdkę dla dzieci polskich z Niemiec.

Czynnie wsparli akcję Zarządu, ofiarując bądź towary, bądź gotówkę następujące firmy i osoby:

1) Krusche i Ender Sp. Akc. 2) K. T. Buhle Sp. Akc. 3) K. Eisert Sp. Akc. 4) Schlosserowskie Tow. 5) Bank Przemysłowców Łódzkich. 6) Bank Handl. w Łodzi 7) Bank Handl. w Warszawie Oddział w Łodzi, 8) Elektrownia Łódzka, 9) Członkowie Zarządu Okręgowego Związku Inwalidów Wojennych. 10) Inżynierowa Pruszewska. 11) Józef Wolski. 12) Bracia Ignatowicz. 13) Gimnazjum Żeńskie (Pabjanice), 14) Szkoła Powszechna (Pabjanice), 15) Harcerze (Łęczyca).

Również w roku ubiegłym w okresie od 3—10 listopada był Tydzień Propagandowy 10—cie lecia Obrony Granic Zachodnich.

W wyniku powyższej akcji uzyskano:

1) Z kwesty po lokalach zamkniętych 3—XI r. ub. zł. 612,21.
2) Z zabawy 10—XI. r. ub. zł. 557,64.
3) Z kwesty ulicznej zł. 115,28.
4) Z ofiar na listy zł. 1,399,06.
5) Ze sprzedaży znaczków ZOKZ. zł. 19.

Razem zł. 2,703,19.

Za wykazane głębokie zainteresowanie się losem dzieci polskich z za kordonu przez udzielenie czynnego poparcia, Zarząd Obwodu składa wszystkim ofiarodawcom tą drogą słowa serdecznej podzięki.

Nominacje

w Izbie Skarbowej w Łodzi

Minister skarbu podpisał w dniu dzisiejszym długą listę nominacyjną.

W łódzkiej Izbie Skarbowej zostali mianowani:

Franciszek Niżyński, radcą Izby Skarbowej, zaś Kazimierz Rychter, Stanisław Dziewulski, O. Zjelke i F. Sulikowski — starszymi referentami. (ISKRA)

Nocne dyżury aptek

Dziś dyżurują apteki: N. Epsteina (Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielniana 12), Sukc. Gorfeina (Wschodnia 54), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15). (p)

Trup na torze kolejowym

Nocy wczorajszej dróżnik kolejowy będący w obchodzie znalazł na torze kolejowym pomiędzy stacją Rogów a Koluszkami, zwłoki kobiety w wieku około 35 lat, prawdopobnie przejechanej przez pociąg.

Na miejsce wypadku wydelegowano natychmiast kilku funkcjonarjuszów policyjnych celem przeprowadzenia dochodzenia.

Jak ustalono nieznajoma ubrana w płaszcz oraz suknię koloru ciemno zielonego, w dość dobrym stanie i dość przyzwoite, idąc po torze wpadła pod koła lokomotywy, ponosząc śmierć na miejscu.

Ze względu na brak wszelkich dokumentów, nazwiska zabitej ustalić nie zdołano.Z tych samych przyczyn nasuwa się podejrzenie, że ma się tu do czynienia z samobójstwem, a dokumenty specjalnie usunięte zostały dla zatarcia śladów. (w)

Czasopisma

„Współczesna Kobieta"

Wyszedł z druku Nr. 1-szy tygodnika „Kobieta Współczesna". Na treść jego złożyły się następujące prace: „Po trzech latach", — „Jubileusz Heleny Witkowskiej w Krakowie" — W. P. K., „Mędrzec i poeta" — J. Dyżewska, „Sen na gwiazdkę" — Irena Pokrzywnicka, „W miasteczku" — Helena Boguszewska, „Z Algeru" — F. Olesińska, „Bilans pracy sportowej w roku 1929". — K. Muszałówna, „Na marginesie sensacyjnej książki", — J. M. „Kobieta-reporter" Anna Kipperówna, „Z teatrów" — Z. P., „Wśród książek" — Cz. Wojeńska, „Życie i praca", „Z szerokiego świata", „Książki nadesłane do Redakcji".

Do numeru jest dołączony dodatek tygodniowy „Mój Dom" i tablica robót.

Łódzka Straż Pożarna

do społeczeństwa łódzkiego

Łodzianie!

Rozpoczęliśmy rok 1930, pod znakiem zapytania naszej egzystencji. Ciężki stan naszych finansów, który przedstawiliśmy w lipcu roku ubiegłego, został tylko częściowo załatany z wpływów tygodnia strażackiego, zasadniczo jednak położenia naszego nie zmienił. Za ciężką i ofiarną pracę naszych druhów nie byliśmy w stanie na Święta Bożego Narodzenia wypłacić im skromnej dodatkowej tygodniówki.

Ekwipunek nasz pod każdym względem domaga się gwałtownych uzupełnień.

Wobec takich warunków, oczekując na wyniki naszych memorjałów złożonych odnośnym czynnikom państwowym, samorządowym i społecznym, postanowiliśmy odwołać się do społeczeństwa z apelem o poparcie naszych doraźnych zabiegów, z których pierwszym w roku bieżącym będzie

Wielka Maskarada

która odbędzie się dn. 8. 2. w Filharmonji.

Nie wątpimy ani na chwilę, że jak zawsze tak i tym razem cenna pomoc i opieka całego społeczeństwa nad swoją strażą nie zawiedzie.

Zarząd i Komenda
Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej.

ROZRYWKA i ODPOCZYNEK PO PRACY

TEATR ▫▫ KINO ▫▫ WIDOWISKA ▫▫ RADJO

TEATRY

Teatr Miejski: — Mazepa.
Teatr Popularny: Za dawnych dobrych czasów.
Teatr Kameralny: — Trio.

CO GRAJĄ W KINACH

Bajka: — Miłość kozaka.
Capitol: — Miłość księcia Sergjusza.
Casino: — Pod pręgierzem hańby.
Corso: Kto jest złodziejem
Czary: — Coraz prędzej.
...a: — Tempo! Tempo!
Grand Kino: Szlakiem hańby
Luna: — Dzika orchidea.
Mimoza: Intrygant.
Odeon: — Rywal własnego syna.
Palace: — Podwójne życie.
Przedwiośnie: — Nieśmiertelna miłość.
Reduta: — Płomień miłości.
Resursa: — Motyl brukowy.
Raj: — Cyrkówka Rita.
Słońce: — Dzikuska.
Spółdzielnia — Dziewczęce łzy.
Syrena: Obława
Uciecha: On nie powróci już
Wodewil: — Rywal własnego syna.
Venus: — Djabelski wąwóz.
Zachęta: — Łódź podwodna S. 44.

TEATR POPULARNY
Ogrodowa Nr. 18.
Ostatnie przedstawienia
GDZIE NABYWAĆ INSTRUMENTY MUZYCZNE.

Dziś w niedzielę i jutro w poniedziałek po dwa razy nadzwyczaj efektowny barwny wesoły wodewil Stolca „Za dawnych dobrych czasów“ w którym zasłużone laury zbierają: Relewicz — Ziembińska, M. i A. Żabczyńscy, B. Bronowska, A. Górecki, A.. Tartakowicz, M. Pluciński, L. Tatarski i W. Woźnik.

We wtorek, środę i czwartek arcywesoły „Pan naczelnik, to ja“.

„BRONX — EXPRESS“
w Teatrze Popularnym Ogrodowa 18.

W połowie przyszłego tygodnia wejdzie na afisz Teatru Popularnego amerykańsko — żydowska groteska „Bronx — Express“ czyli: „Jak Haskiel Hungerstolz został miljonerem“. Sztuka Dymowa otrzyma w Teatrze Popularnym nową szatę dekoracyjną oraz skorygowany układ inscenizacyjny — stosownie do wskazówek krytyki i sfer kompetentnych.

TEATR GEYEROWSKI.
Piotrkowska 295.

Dziś w niedzielę i jutro w poniedziałek po dwa przedstawienia o godz. 4.30 i 8,30 wiecz, efektowny rewjowo wystawiony „Kopciuszek“ w premjerowej obsadzie.

TEATR KAMERALNY
Trauguta Nr. 1.
Występy M. Malickiej A. Węgierki i Zbyszka Sawana.

Dziś w niedzielę wieczorem jutro t. j. poniedziałek oraz we wtorek i w środę przepełniające widownię „Trjo“ G. Lentza, które dzięki koncertowej grze znakomitej trójki aktorów Marji Malickiej, Aleksandra Węgierki i Zbyszka Sawana stanowi prawdziwą rewelacje artystyczną.

Dziś w niedzielę i poniedziałek popołudniu zawsze atrakcyjna komedja Nikodemiego „Świt, dzień i noc“ w niezrównanej interpretacji M. Malickiej i A. Węgierki. Ceny zniżone.

DZIŚ W NOCY — „CASINO“.

Już dzisiaj, w niedzielę, 5—go stycznia punktualnie o godz. 12—ej w nocy cała Łódź spotka się w „Casinie“ na wielkiej rewji music — hall'owej pod tyt. „Maskarada“.

W programie montre, zakrojonym na europejską miarę obok sensacyjnych debiutów tanecznych pp. J. Hryniewieckiej (Casino de Paris), M. Bargielskiej, P. Szmarówny, El. Ludvico (Filharmonja Berlińska), R. Szmar i in. ukażą się nasi ulubieńcy z pp. Tatarkiewiczem, L. Niemirzanką, Żabczyńskimi (z Rewji Reprezentacyjnej w Poznaniu), Buczyńską (z Qui Pro Quo) i St. Daniłowiczem na czele.

Conferuje Michał Znicz. najulubieńszy z wełków.

W dalszym szeregu atrakcji — oryginalny zespół jazzbandowy pod kier. L. Kantora, dyr. orkiestry „Casina“, akompanjament Z. Białostockiego.

Barwne ensemble, pełne humoru sceny, finały i przeboje muzyczne ostatniej doby wreszcie, są magnesem, który ściąga do kasy „Casina“ tłumy żądnej zabawy publiczności.

Z MIEJSKIEJ GALERJI SZTUKI.

Wystawa prac Bolesława Nawrockiego z Paryża, wystawiającego niezwykle ciekawe portrety i pejzaże z Paryża i Kaukazu oraz Łodzian: Wacława Dobrowolskiego, Zbigniewa Kasińskiego, Ewy Brzezińskiej, Jerzego Tyblewskiego i Zygmunta Burdzińskiego ze Zgierza (fantazje kieleckie) oraz Uczniów i Absolwentów Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie wzbudziła w mieście naszem zrozumiałe zainteresowanie. Wystawa otwarta jest od 10 — 20 wiecz. Bilet norm. 1 — złoty, a ulg. 50 gr.

TEATR MIEJSKI.
„PAN TOPAZ“

Dziś w niedzielę o godz. 4 popołudniu po cenach popularnych „Pan Topaz“.

„MAZEPA“

Dziś w niedzielę o godz. 8,30 wieczorem po raz drugi wspaniała tragedja Juljusza Słowackiego „Mazepa“ z dyr. Karolem Adwentowiczem w popisowej roli Wojewody.

„DOBRZE SKROJONY FRAK“.

Jutro w poniedziałek o godz. 4 popoł. „Dobrze skrojony frak“.

„DZIELNY WOJAK SZWEJK“.

Jutro wieczorem fenomenalna rewja wojenna „Dzielny Wojak Szwejk“ podług Haska, w reżyserji i inscenizacji Leona Schillera, z Michałem Zniczem w roli tytułowej.

„SONATA KREUTZEROWSKA“.

We wtorek o godz. 8,30 wieczorem „Sonata Kreutzerowska“ sztuka w 4—ch aktach A. Savoir'a podług Tołstoja. Występ dyr. K. Adwentowicza. Ceny popularne.

CO USŁYSZYMY DZIS PRZEZ RADJO

PROGRAM WARSZAWSKI.
na dzień 5 stycznia.

10,15 Nabożeństwo z Bazyliki Wileńskiej,
11,58 — 12,10 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego. Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, Komunikat meteorologiczny,
12,10 Poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej organizowany przez Wydz. Oświaty i Kultury Magistratu m. st.. Warszawy wespół z Dyr. Koncertów Symfonicznych. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna, Józef Ozimiński (dyrekcja) i Wacław Szwajcer (skrzypce),
14,00 Pogadanka dla gospodyń wiejskich — wygł. p. Marja Karczewska,
14,20 Muzyka: Fr. Suppe: Uwertura „Chłop i Poeta“ odegrają na ksylofonie 8-letni Henio i 10-letnia Irenka Paluli,
14,30 „Koszta kontroli obór“ — wygł. inż. Józef Hramiec,
14,50 Pieśni ludowe w oprac. Ad. Wieniakowskiego: a) „Jasio konie poił“; b) „Przededworem“; c) „Na boru sosna“; d) „Oj da dyna“ — odśpiewa p. Dobrowolska - Pawłowska,
15,00 Co słychać, o czem wiedzieć trzeba — wygłosi dyr. Szczepan Mędrzecki,
15,20 1. Fr. Krügr: Fantazja „Tell“ na ksylofon solo odegrają Henio i Irenka Paluli, 2. Jan Strauss: Walc „Odgłosy wiosny“ odśpiewa p. Dobrowolska - Pawłowska, 3. a) P. Dittrich: Polka mazurka „Konwalje“; b) Wieniawski: Kujawiak odegrają Henio i Irenka Paluli, 4. a) Melodje ludowe E. Pankiewicza: 1) „A jak ja ci będę“, 2) „Na gałęzi m... się ptaszki kołysały“; b) Mel. lud. F. Szopski: „Niedaleko jeziora wesoło“; c) Mel, lud Wieniawski: „A kto smutny, kto wesoły“ odśp. p. Dobrowolska - Pawłowska,
16,00 „O wrażeniach z wycieczki do Rzymu“ opowie p. Jerzy Siwecki
16,20 Muzyka z płyt gramofonowych,
16,40 O gigantycznych planach współczesnej techniki mówić będzie dr. Feliks Burdecki
16,55 — 17,15 Muzyka z płyt gramofonowych
17,15 „Policja tajna w Królestwie Polskiem“— wygł. prof. Janusz Iwaszkiewicz,
17,40 Koncert Reprezentacyjny Orkiestry Policji Państw. m. st. Warszawy pod dyr. Al. Sielskiego
19,00 Rozmaitości
19,25 Feljeton p. t. „Rzeczywistość“ — wygł. p. Juljusz Kaden - Bandrowski,
19,40 Odczytanie programu na dzień następny, wiadomości bieżące,
19,58 — 20,00 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego,
20,00 Kwadrans literacki: Marja Dąbrowska „Boże Narodzenie“ — wygł. p. Tadeusz Bocheński,
20,15 Koncert popularny: Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod kier. J. Oziminskiego, Marja Mokrzycka (sopran) i prof. L. Urstein,
21,45 Komunikaty: meteorologiczny, policyjny, sportowy
22,35 Komunikaty Polskiej Ajencji Telegraficznej (P. A. T.)
23,00 — 24,00 Wesołe recytacje z Wilna w wykonaniu Wandy Siemaszkowej i Aleksandra Zelwerowicza.

Z Tow. Spiew. „Lira“

W niedzielę dnia 5 stycznia r. b. o godz. 4 m. 30 po poł. w lokalu własnym przy ul. Przejazd Nr. 34 odbędzie się tradycyjny opłatek dla członków i rodzin, na który zaprasza Zarząd.

Kalendarz
dla pracowników umysłowych

Ukazał się wydany przez „Zespół Pracy w Łodzi“ specjalny kalendarz dla pracowników umysłowych zawierający komplet ustaw socjalnych, jak: ustawę o najmie, o kaucjach, sądach pracy oraz cały szereg danych statystycznych i niezbędnych w życiu codziennym informacyj.

Zarówno treść jak i przejrzysty układ, pozwalający szybko orjentować się w obficie zebranym materjale informacyjnym sprawiają, że wspomniany kalendarz winien się znaleźć w ręku każdego pracownika umysłowego.

„Photomaton"
Samoczynny aparat fotograficzny

Swego czasu donieśliśmy naszym czytelnikom o epokowym wynalazku amerykanina Alberto Josepha, któremu po długich próbach udało się skonstruować samoczynny aparat fotograficzny, umożliwiający wykonanie szeregu zdjęć w ciągu zaledwie kilku minut sposobem mechanicznym.

Dziś dzielimy się z czytelnikami dalszemi szczegółami o tej cudownej maszynie nazwanej przez wynalazcę „Photomaton" i pod tą nazwą na całym świecie zarejestrowanej.

Sam aparat przedstawia się nam jako długa na 2 metry szafa, z miejscem w środku dla fotografującego się. Aparatura maszyny nader pomysłowo skonstruowana jest cała w szafie zamknięta.

Za wrzuceniem odpowiedniej monety do aparatu zapala się samoczynnie światło do dokonania zdjęć i objektyw aparatu wykonuje automatycznie w ciągu 18 sekund 6 zdjęć w dowolnych pozycjach.

Z chwilą ukończenia zdjęcia światło gaśnie i „Photomaton" rozpoczyna mechanicznie wszelkie dalsze prace, jak wywoływanie, utrwalanie, płukanie, suszenie i t p., przeciągając naświetlone paski papieru na szeregu wałkach, między poszczególnemi kąpielami.

Dokładnie po 7 minutach wyrzuca „Photomaton" zupełnie suchy, gotowy do zabrania pasek z 6 fotografjami.

Śmiało rzec można, że aparat „Photomaton" jest istnem cudem techniki.

O ogromie pracy tej epokowej maszyny świadczy możliwość wykonania w ciągu 1—go dnia 20,000 zdjęć.

Dla eksploatacji tego wynalazku w Polsce zawiązała się firma „Photomaton" sp. z ogr. odp. w Katowicach.

Aparat „Photomaton" był ustawiony na PWK. w Poznaniu i dowodem szalonego zainteresowania się tą niebywałą maszyną jest fakt, że p. Minister Handlu i Przemysłu Stanisław Kwiatkowski i p. Minister Reform Rolnych Witold Staniewicz i bardzo wielu dyplomatów zagranicznych fotografowali się w „Photomatonie".

Obecnie firma „Photomaton" ustawiła podobny aparat w sali Filharmonji na balu maskowym, gdzie bardzo wiele osób otrzymało tanie i dobre zdjęcia.

Chlubna działalność ks. Kąkolewskiego
w parafji Chojny

Nie poraz pierwszy w Polsce współczesnej jak i w zamierzchłej przeszłości naszej historji duchowni katoliccy odgrywali dominującą rolę w życiu społecznym swego narodu.

Z tytułu swego zaszczytnego posłannictwa księża katoliccy powołani są aby stać twardo przy wierze ojców i aby utwierdzić tych, którym mrok w wierze katolickiej zaciemnia już umysł. Niekiedy taki cichy i skromny kapłan w życiu religijnym i społecznym jest duszą swej parafji i najlepszym wychowawcą nowego pokolenia.

Do takich właśnie skromnych religijnych i gorliwych, a zasłużonych dla swej parafji, należy ks. Feliks Kąkolewski proboszcz parafji Św. Wojciecha w Chojnach, mianowany od niedawna kanonikiem.

Ks. kanonik Kąkolewski przybył przed trzema laty z Czarnocina i zastał kościół nie wykończony i z wielu brakami. Dzięki wrodzonej zapobiegliwości, po upływie zaledwie 3 lat, przyczynił się do tego, że dziś kościół Św Wojciecha w Chojnach może być chlubą swej parafji i wzorem dla innych. W pierwszym rzędzie, dzięki staraniom ks kanonika Kąkolewskiego zainstalowane zostało światło elektryczne w kościele i w domach parafjalnych, otworzył Agencję Pocztową, rozwinął szeroką działalność wśród młodzieży katolickiej, zakupił plac i pobudował ochronkę, z której od 2 lat bezpłat nie korzysta około 200 najbiedniejszych dzieci; to też dzięki swej niezmordowanej pracy zdobył sobie ogólną symatję i uznanie, nietylko wśród swoich parafjan, ale również wśród szerokich warstw społeczeństwa łódzkiego.

Z okazji, że po raz pierwszy w historji naszej parafji, doznaliśmy takiego zaszczytu, iż ks. Feliks Kąkolewski został mianowany pierwszym kanonikiem parafji tutejszej, składamy Mu tą drogą, najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności i długich owocnych lat pracy dla naszej parafji.

Parafjanin.

Zestawienie Rachunkowe
Z tygodnia strażackiego odbytego w okresie od dn. 22 do 29 października 1929 r.

Z tygodnia strażackiego odbytego w okresie od dnia 22 października do 29 października 1929 r.
Zbiórka 22 i 29—IX zebrano 24,493,42, wydano 1,363,53, zysk 23,129,89. Nalepki, kaski i ofiary — 14,384,16 — 172,20 — 14,205,96. Filharmonja zabawa — 1,919,50 — 663,54 — 1,255,96. Helenów — 6,945,71 — 3,959,58 — 2,986,13. IV. oddział — 1,593,50 — 968,20 — 625,30. Kina i Restauracje — 1,199,70 — 514,90 — 684,80. Listy gospodarzy — 46,286,71 — 1,335,94 — 32,285,06. Listy Zarządu i Instytucji zysk 12,665,71.

Razem zebrano 96,822,70, wydano 8,983,89, zyskano 87,838,81 zł.

Przy tej sposobności Zarząd i Komenda ŁSOO. raz jeszcze wyraża serdeczne „Bóg zapłać" wszystkim ofiarodawcom, oraz tym osobom i organizacjom które pracą swą przyczyniły się do tak dodatnich rezultatów niedopuszczając przynajmniej narazie do redukcji stałego pogotowia dwuch oddziałów.

Zawieszenie podatku

Jak się dowiadujemy wpłynął wniosek radnego Pogonowskiego przedstawiciela właścicieli nieruchomości w sprawie zawieszenia podatku od placów niezabudowanych.

Wniosek ten będzie rozpatrywany na wtorkowem posiedzeniu komisji finansowo-budżetowej, której posiedzenie w ubiegłym tygodniu do skutku nie doszło.

Posiedzenie to będzie poświęcone całkowicie dodatkowemu budżetowi m. Łodzi. (p)

Do akt Nr. 3669—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, STANISŁAW DULKOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 21 stycznia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Zielony Rynek Nr. 9 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Moszka Cynamona i składających się z pończoch, kołnierzyków męskich sztywnych i urządzenia sklepowego oszacowanych na sumę zł. 486.

Łódź, dnia 3 stycznia 1930 r.

Komornik STANISŁAW DULKOWSKI

Do akt. Nr. 2384—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Pabjanicach, K. GARCZYŃSKI, zamieszkały w Pabjanicach, przy ul. Moniuszki Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 15 stycznia 1930 roku od godz. 10 rano w Pabjanicach, przy ul. Marjańskiej Nr. 5/7 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Szyji Lidzbarskiego i składających się z 12-tu warsztatów tkackich mechanicznych, oszacowanych na sumę zł. 3.600.

Pabjanice, dnia 30 grudnia 1929 r.

Komornik (—) K. GARCZYŃSKI

Do akt Nr. 2582—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Pabjanicach, K. GARCZYŃSKI, zamieszkały w Pabjanicach, przy ul. Moniuszki Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 15 stycznia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Pabjanicach, przy ul. Zamkowej róg Kościuszki, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Henocha Weinberga i składających się z mebli, żyrandola, 3-ch par firanek, 2-ch kap pluszowych i serwety gobelinowej oszacowanych na sumę zł. 775.

Pabjanice, dnia 21 grudnia 1929 r.

Komornik (—) K. GARCZYŃSKI

Do akt Nr. 465—1928 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, JÓZEF TOMASZEWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Zachodniej Nr. 36, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 9 stycznia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 97 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Michała Ulrichsa i składających się z bilardów, umeblowania i innych oszacowanych na sumę zł. 105 500.

Łódź, dnia 23 grudnia 1929 r.

Komornik JÓZEF TOMASZEWSKI

Do akt Nr. 1249—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, JÓZEF TOMASZEWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Zachodniej Nr. 36, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 9 stycznia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Zamenhofa Nr. 13 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Majera i Femy małż. Jabłoń i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 850.

Łódź, dnia 23 grudnia 1929 r.

Komornik JÓZEF TOMASZEWSKI

Do akt Nr. 1783—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, JÓZEF TOMASZEWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Zachodniej Nr. 36, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 9 stycznia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. 28 p. Strz. Kan. Nr. 65 odbędzie się powtórna sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Rajnholda Stibbego i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 595.

Łódź, dnia 18 grudnia 1929 r.

Komornik JÓZEF TOMASZEWSKI

Nr. 2677—1929 r.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi XVI rewiru RAFAŁ SAKKIŁARI, zam. w Łodzi, przy ulicy Radwańskiej Nr. 3, na zasadzie art. 1030 Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 14 stycznia 1930 roku od godz. 10-ej rano w domu Nr. 180/182 przy ulicy Konstantynowskiej odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Ludwika Augustina składających się z kredensu oszacowanego na zł. 500.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

Łódź, dnia 18 grudnia 1929 r.

Komornik RAFAŁ SAKKIŁARI

Nr. 2763—1929 r.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi XVI rewiru RAFAŁ SAKKIŁARI, zam. w Łodzi, przy ulicy Radwańskiej Nr. 3, na zasadzie art. 1030 Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 14 stycznia 1930 roku od godz. 10-ej rano w domu Nr. 215 przy ul. Wólczańskiej odbędzie się licytacja ruchomości należących do f. „Wilhelm Szweikert“ składających się z kasy ogniotrwałej oszacowanej na zł. 1500.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

Łódź, dnia 20 grudnia 1929 r.

Komornik RAFAŁ SAKKIŁARI

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, K. SUZIN, zam. przy ul. Szkolnej Nr. 14, na zasadzie art. U. P.C. ogłasza, że w dniu 14 stycznia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Rokicińskiej pod Nr. 20 odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości, amerykana parokonnego i wałacha, należących do Józefa Makówki i oszacowanych na 3200 zł.

Łódź, dnia 4 stycznia 1930 r.

Komornik K. SUZIN

Do akt Nr. 3611—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, STANISŁAW DULKOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 17 stycznia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Zakątnej Nr. 39 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Inż. Franciszek Paszewski“ i składających się z 1 mlewnika pojedyńczego i tryjera oszacowanych na sumę zł. 5500.

Łódź, dnia 21 grudnia 1929 r.

Komornik STANISŁAW DULKOWSKI

Do akt Nr. 3613—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, STANISŁAW DULKOWSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 15 stycznia 1930 roku od godz 10-ej rano w Łodzi, przy ul. 6 - go Sierpnia Nr. 23 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „H. i M. Rotberg“ i składających się z 2 krosien tkackich oszacowanych na sumę zł 400.

Łódź, dnia 3 stycznia 1930 r.

Komornik STANISŁAW DULKOWSKI

Do akt Nr. 2667—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, STANISŁAW DULKOWSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 15 stycznia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Cegielnianej Nr. 36 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „M. Lieder“ i składających się z lamp elektrycznych i żyrandoli oszacowanych na sumę zł. 1000.

Łódź, dnia 3 stycznia 1930 r.

Komornik STANISŁAW DULKOWSKI

Do akt Nr. 3511—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, STANISŁAW DULKOWSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 14 stycznia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Zielonej Nr. 13 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Librach Hornberger i Ska“ i składających się z 3 warsztatów tkackich oszacowanych na sumę zł. 600.

Łódź, dnia 16 grudnia 1929 r.

Komornik STANISŁAW DULKOWSKI

Do akt Nr. 3638—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, STANISŁAW DULKOWSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 24 stycznia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Aleja I-go Maja Nr. 9 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Abrama Icka Frajnda i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 1230.

Łódź, dnia 3 stycznia 1930 r.

Komornik STANISŁAW DULKOWSKI

Do akt Nr. 3453—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, STANISŁAW DULKOWSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 14 stycznia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Aleja I-go Maja Nr. 36 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Jakóba Lipszesa i składających się z urządzenia składu aptecznego oszacowanego na sumę zł. 530.

Łódź, dnia 19 grudnia 1929 r.

Komornik STANISŁAW DULKOWSKI

Do akt Nr. 3694-5—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, STANISŁAW DULKOWSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 13 stycznia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Żeromskiego Nr. 39 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Wigdora Borensztejna i składających się z różnych towarów kolonialnych i urządzenia sklepowego oszacowanych na sumę zł. 1963.

Łódź, dnia 4 stycznia 1930 r.

Komornik STANISŁAW DULKOWSKI



Do akt Nr. 2998—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, STANISŁAW DULKOWSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 23 stycznia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Żeromskiego Nr. 11 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Elji Gezundhajta i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 490.

Łódź, dnia 3 stycznia 1930 r.

Komornik STANISŁAW DULKOWSKI

Do akt Nr. 3317—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, ADAM ŁAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Kilińskiego Nr. 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 28 stycznia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Kilińskiego Nr. 63/65 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Izydora Wendla i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 780.

Łódź, dnia 3 stycznia 1930 r.

Komornik: ADAM ŁAGODZIŃSKI.

Do akt Nr. 3780, 3925, 3926—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi VII rewiru STEFAN GÓRSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza Nr. 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 17 stycznia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Nowomiejskiej Nr. 3 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Ezraela Hazenberga składających się z różnych towarów ocenionych na sumę 1630 zł.

Łódź, dnia 23 grudnia 1929 r.

Komornik: STEFAN GÓRSKI

Do akt Nr. 2991, 2992, 3002 i 3020—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, JAN RZYMOWSKI, zam. w Łodzi przy ul. Sienkiewicza 67, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 13 stycznia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Al. Kościuszki Nr. 10 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Rubin, Cukier i Szajnfarber“ i składających się z maszyn pończoszniczych oszacowanych na sumę zł. 700+600+5.300.

Łódź, dnia 24 grudnia 1929 r.

Komornik JAN RZYMOWSKI

Do akt Nr. 3730 —1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, STANISŁAW DULKOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 23 stycznia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Zawadzkiej Nr. 30 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Hermana Maranca i składających się z pianina czarnego oszacowanego na sumę zł. 870.

Łódź, dnia 3 stycznia 1930 r.

Komornik STANISŁAW DULKOWSKI

Do akt Nr. 2174—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, STANISŁAW DULKOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 21 stycznia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Zawadzkiej Nr. 26 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Fiszla Rotsztajna i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 440.

Łódź, dnia 3 stycznia 1930 r.

Komornik STANISŁAW DULKOWSKI

Do akt Nr. 3605—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, STANISŁAW DULKOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 21 stycznia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Nowo - Cegielnianej 12 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Moryca Halperna i składających się z pianina czarnego oszacowanego na sumę zł. 700.

Łódź, dnia 21 grudnia 1929 r.

Komornik STANISŁAW DULKOWSKI

Do akt Nr. 3614—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, STANISŁAW DULKOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 17 stycznia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Zachodniej Nr. 57 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Witold Krassowski i S-ka“ i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 465.

Łódź, dnia 21 grudnia 1929 r.

Komornik STANISŁAW DULKOWSKI

KINO-TEATR RESURSA

UL. KILIŃSKIEGO 123

Dziś i dni następnych!

522

Początek seansów w dni powszednie o godz. — 5,20, 7,15 i 9; w dni świąteczne — o godz. 3. 5, 7 i 9

Wspaniały noworoczny program

Wielki dramat obyczajowy z życia cyganerji Montmartru

MOTYL BRUKOWY

reż. A. EICHBERGA

Role główne kreują: wielka i subtelna tragiczka ekranu, chinka

ANNA MAY WONG

Gaston Jacquet **Nien Son Ling**

Następny program: ? ? ?

1930

artykuły wełniane. Swetry, pu' wery, szaliki bielizna

NA KARNAWAŁ

koszule frakowe, kamizelki, czarne krawaty, rękawiczki, skarpetki i t. d.

A. SPODENKIEWICZ

PIOTRKOWSKA 150

11-go LISTOPADA 26

Do sprzedania bardzo tanio dom w dobrym stanie wiadomość Łódź Ogrodowa Nr. 28 sień I m. 15 F. Drymer 1000

Tysiące chorych na katar żołądka, wzdęcia, kurcze, bóle, niestrawność, brak apetytu, ogólne osłabienie, et cetera, odzyskało zdrowie, używając zioła sławnego na cały świat Dr. Dietla, Profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej. Adres: Liszki, Apteka. 538-

---

SZKOŁA KOSMETYCZNA

Zatwierdzona przez Min. Spraw Wewnętrznych A. RYDEL 548

Cegielniana19. tel. 1.62-92.— Zapisy codziennie.

DR. HELLER

Choroby skórne i wener.

ul. Nawrot 2. Tel.179-89

Do 10 r. i 4—8 w. Dla pań specjalne godz. 3—5 po poł., w niedz. od 11—2 pp. Dla niezamożnych **ceny lecznic** 51

Poradnia Wenerologiczna

Lekarzy Specjalistów ul. Zawadzka Nr. 1

Czynna od 8 rano do 9 wiecz. w niedziele i święta 9 — 2 pp. od 11 — 12 i 2 — 3 pp. przyjmuje kobieta lekarz

leczenie chorób **wenerycznych moczopłciowych i skórnych**

Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper

Konsultacje z neurologiem i urologiem

Gabinet Swiatło-Leczniczy

Kosmetyka lekarska

Oddzielna poczekalnia dla kobiet

513 **PORADA 3 zł.**

Dr. med.

RÓŻANER

Dzielna 9, tel. 1.28-98

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od 8—10 i od 5—8. Leczenie lampą kwarcową. Oddzielna poczekalnia dla pań. Dla pań od 3—5 pp. 544

DOKTOR Med.

WOŁKOWYSKI

Cegielniana 25 tel.125-67

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych 511

LECZENIE ŚWIATŁEM (lampą kwarcową). *Badanie krwi i wydzielin.*

Przyjmuje od godz. 8—2, i 6—9 pp. w niedziele i święta 9—1

Dla pań od 5—6 oddzielna poczekalnia

? PHOTOMATON ?

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 88 545

PIANINA fabryki

Arnold Fibiger

założonej w roku 1878



(nagrodzona złotemi medalami na wielu wszechwiatowych wystaw) poleca wyłączny przedstawiciel

ERNEST WEILBACH

Łódź, Piotrkowska 154, tel. 141 -96 R

Radjo Om.

Łódź Cegielniana 47

Telefon 179-05

Radjoodbiorniki i części składowe Budowa anten. Budowa odbiorników z powierzonych części. Ładowanie akumulatorów

Niskie ceny 534

Dogodne warunki

Otomany i kanapy

Nie kupujcie dopóki nie obejrzycie wyściełanych mebli mojej pracowni tapicerskiej, gdzie można nabyć za gotówkę i na raty: otomany, materace, kozetki, tapczany, krzesła różnych fasonów. Ulica 11 Listopada (Konstantynowska) Nr. 24, G. Lewkowicz. 550

Institut de Beauté

ANNA RYDEL

(Diplome de l'Université de Paris)

CEGIELNIANA19, m.8 tel.169-92

Godziny przyjęć dla Panów i Pań od 10—8.

Pielęgnacja skóry i włosów. Specjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odtłuszczające. Usuwanie zmarszczek, brodawek, piegów węgrów i innych defektów cery. Usuwanie włosów elektrolizą, Elektroterapia. (Arsowalgalvanfaradyzacja) Kwarc. Solux, Helior terapja. Farbowanie włosów 547



Wielki wybór **wózków** dziecinnych krajowych zagranicznych **łóżek** metalowych; wyżymaczki amerykańskie, materace wyściełane oraz materace sprężenowe hygieniczn „Patent“ do meblowych łóżek podług miary nabyć można **najtaniej i na najdogodniejszych warunkach** w fabrycznych składzie

„DOBROPOL“

Łódź Piotrkowska 73 w podwórzu, **tel.1-58-61** 510



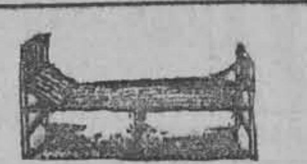
FABRYKA LUSTER i WYTWORNIA MEBLI

J. KUKLINSKI

ŁODZ,ul.Zachodnia 22, tel.178-11

poleca po cenach najniższych lustra, trema, tualety; jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Meble pojedyncze oraz całkowite urządzenia najnowszych stylów. Zakład tapicerski. Odnawianie i poprawianie luster z przeniesieniem do domu.

Sprzedaż **NA RATY i ZA GOTOWKĘ.** 515



Wielki wybór **rowerów** dziecinnych krajowych i zagranicznych **łóżek** metalowych; wyżymaczki amerykańskie, materace wyściełane oraz materace sprężynowe hygieniczne „Patent“ do meblowych łóżek podług miary nabyć można **najtaniej i na najdogodniejszych warunkach** w fabrycznym składzie

„DOBROPOL“

510 **Łódź Piotrkowska 73** w podwórzu, **tel 158—61**

536

Fotografujcie się gdzie tanio i dobrze tylko w nowootworzonym

ZAKŁADZIE FOTOGRAFICZNYM

Wł. Wilczewskiego

długoletniego i rutynowanego fachowca.

Adres: Przejazd 46.

Terminowe zdjęcia do paszportów i matrykuł. Niepogoda nie robi różnicy w zdjęciach.

Z powodu śmierci mojej żony do sprzedania 2 lokale i 2 magle ręczne. Konstantynowska19 Ciesiński. 447.

Pokój umeblowany z wygodami do wynajęcia panu, pani lub małżeństwu. Lokatorska 11 m 21 przy Rzgowskiej 448

Sypialnia dębowa stylowa, okazyjnie do sprzedania w stolarni Warszawska przy Napiórkowskiego. 449

Fryzjer damski wyucza onoulacji nowoczesną metodą w ciągu 6 tygodni, L. Weintraub, Wólczańska 61, od 3—4 i od 8—9 w. R

Pianina

Fibiglera patefony płyty Angielskie na raty Chodkowski Sienkiewicza 25

Do sprzedania tereny letniskowe w Gajewnikach gm. Zd. - Wola, powiat Sieradzki. Okolica zdrowa i piękna pomiędzy lasami, ziemia szczerkowa, ciepła, nadaje się pod drzewa owocowe. Komunikacja we wszystkich kierunkach. Materjał budowlany: cegła pustaki, dachówka na miejscu. Place od 460 mtr. kw. cena za mtr. kw. od 35 gr. Dojazd do stacji Łask lub Zduńska-Wola. Wszelkich wiadomości udziela p. Adam Rzepka lub Antoni Łuczak, Gajewniki gm. Zd.-Wola. 532.

LUSTRA POWIĘKSZAJĄCE DO GOLENIA

LUSTRA RĘCZNE

LUSTRA STOJĄCE

LUSTRA SCIENNE

TREMA

Lustra i szkła szlifowane do mebli, budowli, samochodów i t. p., poleca po cenach zniżonych

FABRYKA LUSTER

Oskar Kahlert

ŁÓDŹ, ul. Wólczańska 109.

515 **Telefon 210-08.**



Pierwszorzędna spawalnia, niklownia, wytwórnia części rowerowych i szlifiernia łyżew

L. TALER

ul. Engla Nr. 8 tel. 150-42

(przy Aleksandrowskiej 75)

Biuro Główna 36 537

Dr. med.

J. SADOKIERSKI

stomatolog

chirurgja szczęk, jamy ustnej i plastyka regulacja zębów

rentgenodiagnostyka

Piotrkowska 164

Tel. 1-27-83 545

Własna Wytwórnia Kołder

Z. Chądzyńskiej

16 PRZEJAZD 16

Wydawca: Tow. Rzem. „Resursa“ Odbito w drukarni własnej Piotrkowska 15. Redaktor odpow.: Adam Żuczkiewicz